ROK 44-ty — ANNÉE 44-ème PIĄTEK, 21 listopada 1952 — LENS (Pas-de-Calais) — VENDREDI, 21 Novembre 1952 Nr. 277

Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (Pas-de-Calais) r. Emile Zola, 101, - Tel: 227	R. C.: Bethune 21231 C. C.: Lille 16657	Wydawca i założyciel: Directeur - Fondateur: Michał KWIATKOWSKI	Założony w r. Fondé en 1909 Sabordé Mai 1940 - Reparu Déc. 1944	CENA PRIX 15 fr

Leszek Pogonowski

Sześćdziesięciolecie P. P. S. w obcęgach bolszewizmu i piłsudczyzny

II

(Dokończenie).

Okupacja i „wyzwolenie"

Tradycje piłsudczyzny odżyły na całego po okupowaniu Polski, gdy Zaremba, Pużak i Topinek na własną rękę rozwiązali PPS i utworzyli na wzór frakcyjnych bojówek WRN (Wolność, Równość, Niepodległość). Jednocześnie zawiesili wydawanie „Robotnika" i rozwarli na oścież wrota WRN dla ex-legionistów, sanacyjnych oficerów i rozłamowców spod znaku Moraczewskiego i Jaworowskiego. W odpowiedzi na to — Barlicki, Próchnik i Dubois powołali do życia organizację Polskich Socjalistów (PS), która wznowiła w podziemiu wydawnictwo „Robotnika" i na każdym kroku podkreślała nieodłączność w walce o niepodległość Polski zmian ustrojowo-społecznych w duchu ideologii socjalistycznej.

Wielkim nieszczęściem dla czystości ruchu socjalistycznego było zamęczenie przez hitlerowców w obozach koncentracyjnych Barlickiego, Dubois i Czapińskiego. Do tego doszło rozstrzelanie Niedziałkowskiego i śmierć Próchnika. To też o ile w WRN ostali się na placu boju, związani z piłsudczyzną starzy przywódcy partyjni, to na lewicy kierownictwo przejęli młodzi, mało lub wcale nie znani opinii publicznej ludzie. I dlatego łatwo było, po zgonie Libermana (r. 1941) w Londynie, usunąć z podziemnej Krajowej Reprezentacji Politycznej przedstawicieli lewicy socjalistycznej i wprowadzić na jej miejsce wysłanników WRN. Tym łatwiej, że również na odcinku wojskowym tragiczny „przypadek" pozbawił życia gen. Sikorskiego i komendanta sił zbrojnych w okupowanym Kraju, gen. Grota-Roweckiego. Wszystkie te klęski spadły na demokrację polską w jednym 1943 roku.

Z wybuchem powstania warszawskiego ujrzały światło dzienne trzy ugrupowania o ideologii socjalistycznej: WRN — która na miesiąc przedtym przyjęła, po blisko pięcioletniej przerwie nazwę PPS, 2) PPS-Lewica, i 3) RPPS (Robotnicza Partia Polskich Socjalistów). Tylko ta ostatnia współdziałała z komunistyczną Polską Partią Robotniczą, powstałą na jesieni 1943 z mniejszości Centralnego Komitetu lewicy socjalistycznej i była pewna, że zajęcie kraju przez Sowiety da jej faktyczne kierownictwo PPS w Polsce.

Tymczasem, po wypędzeniu Niemców monopol na rządy w PPS otrzymał przeszkolony w Moskwie Stefan Matuszewski, przedwojenny członek PPS, lecz nie mający z podziemnymi ugrupowaniami w Kraju nic wspólnego. Mianowany w 1944 roku sekretarzem generalnym, poobsadzał wszelkiego rodzaju kreaturami i agentami kompartii główne stanowiska w pozornej PPS, licząc na to, że stanie się ona bezwolnym narzędziem Bieruta.

Nie czas jeszcze na szczegółowe przedstawienie dziejów czteroletniego istnienia PPS w Kraju. Był to okres uporczywej, podjazdowej, zamaskowanej walki elementów rzeczywiście socjalistycznych z moskiewskimi agentami i bandą oportunistów i karierowiczów. W czerwcu 1945 roku, po przybyciu prezesa Mikołajczyka do Polski, zelżenie nacisku Kremla pozwoliło na usunięcie Matuszewskiego i jego najbliższych zauszników ze stanowisk partyjnych. Ostateczne pozbawienie ich jakiegokolwiek głosu w PPS nastąpiło w rok później, na sierpniowej Radzie Naczelnej.

Względnie swobodne istnienie PPS trwało zaledwie kilka miesięcy. Po rozbiciu Polskiego Stronnictwa Ludowego skończyła się dla PPS rola „współgospodarza" Polski Ludowej. Jeden za drugim padali pod ciosami bezpieki działacze PPS, opierający się wchłonięciu partii przez PPR, a wysunięcie na kierownicze stanowiska w PPS zatrwożonych i załamanych psychicznie jednostek — ułatwiło likwidację.

Na rozkaz Moskwy zapowiedział ją w marcu 1948 roku Józef Cyrankiewicz, patronowali — Kazimierz Rusinek i H. Świątkowski, a wykonali: wspomniany wyżej Stefan Matuszewski, po dwuletniej, przymusowej bezczynności, ponownie odkomenderowany do władz centralnych PPS, Stan. Kowalczyk, T. Ćwik i W. Rapacki. Jest wysoce charakterystyczne, że wśród grabarzy krajowej PPS, nie było nikogo z bardziej znanych przywódców lewicy socjalistycznej z czasów okupacji niemieckiej. Już to samo wystarczy do zaprzeczenia fałszywej legendy, celowo rozgłaszanej na emigracji przez kierownictwo londyńskiej PPS, że PPS w Kraju zlikwidowali ex-podziemni kierownicy lewicy socjalistycznej, wykonując, rzekomo z góry przyjęty na siebie wobec kompartii obowiązek.

Likwidację PPS poprzedziła, ogromnych rozmiarów, pół roku trwająca czystka. Przeprowadzona pod kierunkiem pułk. NKWD **Anatola** objęła ona ponad 100 tys. członków PPS, a jak była radykalną, wystarczy nadmienić, że pozbawiono stanowisk: w Centralnym Komitecie Wykonawczym — przewodniczącego, dwóch sekretarzy, 2/3 Komisji Politycznej, wszystkich kierowników działów w biurach sekretariatu generalnego, 6-ciu redaktorów naczelnych pism socjalistycznych (na osiem pism PPS w Kraju). Dalej spośród Rady Naczelnej — usunięto z PPS, lub pozbawiono funkcji partyjnych: piątą część, rozpędzono wszystkie prezydia Komitetów Wojewódzkich, 90 % przewodniczących i sekretarzy powiatowych i miejskich, itd, itd.

Perspektywy

Emigracyjna PPS z siedzibą w Londynie jest dalszym ciągiem okupacyjnego WRN. Pretenduje ona do monopolu na reprezentację ideologii socjalistycznej, chociaż nie ma ku temu żadnych, poważniejszych podstaw. W czasie wojny z Niemcami wyłoniły się bowiem dwa ugrupowania socjalistyczne, a brak demokratycznych swobód po zajęciu Kraju przez Armię Czerwoną uniemożliwił odpowiedź na to, za którą z nich stoi większość proletariatu polskiego. Jest faktem, że PPS-WRN skupiła w sobie resztkę żyjących jeszcze towarzyszy Piłsudskiego ,ale to nie dowodzi jeszcze, że za nimi „stoją murem" wszyscy socjaliści.

Gdy przed z górą pół wiekiem socjalizm zaczął krzewić się na terenie zaboru rosyjskiego, za rozwojem przemysłowym Królestwa nie nadążała myśl nowatorów, a romantyczna, bojowa walka z caratem i rusyfikacją gloryfikowane były wspomnieniami powstań i spisków. Zdecydowana przewaga młodzieży pochodzenia szlacheckiego, niekiedy zbiedniałej, miejskiej, nie mniej jednak pozostającej pod wpływem stanowej tradycji, decydowała o kolosalnych wpływach feodalizmu na początki PPS. Z drugiej strony leninizm i dynamika bolszewizmu oczarowały radykalniejsze skrzydło socjalistów polskich i to do tego stopnia, że w negacji szlachetczyzny zatraciło samodzielność i cel niepodległościowy. **Między leninizmem a piłsudczyzną kształtowała się idea niezależności ruchu socjalistycznego w Polsce.** Starsze pokolenie wyrosłe wśród walk z caratem, przejęło zeń ten brak tolerancji i etyki w bezpardonowym celu niszczenia wszystkiego, co stało im na przeszkodzie. Stąd też u bolszewików widzimy potworne rezultaty „budowy socjalizmu" z całym arsenałem mordów, procesów pokazowych i nędzy najszerszych warstw narodowych — u piłsudczyków łamanie praw, ciągłą konspirację i zamachy.

Nic też dziwnego, że dopiero pokolenie, wychowane w latach niepodległości, bez wspomnień bojówkarsko-peowiackich było w stanie rzeczywiście nawiązać do tradycji demokratycznego, odłamu PPS. Jest wysoce pocieszającym, że znajdujemy ją wśród dołów emigracyjnej, londyńskiej PPS., a więc u ludzi, którzy w większości nie zaznali okupacji niemieckiej w kraju. Dowodzi to, że tradycje Libermana, Żuławskiego, Barlickiego i Dubois są wspólne wszystkim socjalistom polskim, którzy naprawdę dążą do wolnej i demokratycznej Polski, a odrzucają cały balast piłsudczyzny i bolszewizmu, wyrosły na glebie gnijącego caratu.

Leszek Pogonowski

Premier Saary odeprze ataki i protesty rządu oraz parlamentu zach. Niemiec

Sarrebruck. — Premier Saary, Johannes Hoffmann zapowiedział, iż w piątek odpowie na oświadczenie Adenauera, jakoby najbliższe wybory do parlamentu zagłębia miały być „niedemokratyczne". Równocześnie omówi on apel parlamentu niemieckiego, wzywający ludność Saary do bojkotowania wyborów.

Nowe gwałtowne ataki prasy reżimowej na Episkopat w Polsce

Reżimowe pisma „katolickie" bronią „frontu narodowego" przeciw biskupom, od których żąda się by słuchali Bieruta, Bermana i Nussbauma, a nie Ojca świętego

WARSZAWA. Po walce z ks. ks. biskupami śląskimi prasa reżimu warszawskiego rozszerzyła swoje zawzięte ataki na cały episkopat polski i na Watykan. Ton nadaje znów naczelny organ komunistyczny „Trybuna Ludu". Żąda ona nie mniej nie więcej jak tylko, by episkopat polski wystąpił przeciw Watykanowi, któremu jak zwykle zarzuca się „akcję antypolską", i bierze za złe biskupom polskim, że starają się zachować sympatie wiernych dla Ojca świętego. „Trybuna Ludu" żąda dalej by episkopat potępił ks. ks. biskupów Adamskiego, Bieńka i Bednorza za to, że rzekomo urządzali dywersję, by podważyć „front narodowy". Owa „dywersja" i „podważanie frontu narodowego" polega na tym, że w diecezji śląskiej wierni zbierali podpisy pod petycje za nauką religii w szkołach, która jest dozwolona na papierze, ale w praktyce nie istnieje, gdyż rząd nie mianuje nauczycieli religii.

Groźniejszym daleko od owych ataków jest fakt, że reżim wciągnąwszy niektórych pisarzy katolickich i księży „patriotów" do frontu narodowego i zrobiwszy ich posłami do Sejmu, uzyskał w walce z episkopatem ich poparcie oraz ich organu „Słowa Powszechnego", które służy reżimowi i zakrywa swoją niewolę marksistowską religijnymi artykułami pisanymi przez księży „patriotów"

„Słowo Powszechne" w artykule zatytułowanym: „Na marginesie incydentu katowickiego", pisze m.in. co następuje:

„Naród nasz dał wyraz swej dojrzałości politycznej, opowiadając się jednolicie w dniu wyborów za programem Frontu Narodowego."

„Odpowiedzialne czynniki diecezjalne organizując fakty, które miały miejsce w diecezji katowickiej, nie przyczyniły się bynajmniej do zapewnienia Kościołowi właściwych warunków pełnienia Jego misji, stwarzając zarazem — co z ubolewaniem musimy powiedzieć — **przychylną atmosferę dla dywersji politycznej, wymierzonej przeciwko Frontowi Narodowemu, a organizowanej przez wrogie Polsce ośrodki polityczne.** Na uwagę zasługuje fakt, że ze strony katolickiej decyzja w sprawach wyznaniowych zastrzeżona jest dla całego Episkopatu i, że zgodnie z rozwojem stosunków Kościół — Państwo, rozwiązania dotyczące tych kwestii w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej są załatwiane w drodze modus vivendi.

„**Ta szkodliwa i nieodpowiedzialna próba zorganizowania plebiscytu w zakrystiach i kancelariach parafialnych, niezależnie od postulatów, tych wszystkich Polaków, którzy opowiadają się za Kościołem i Jego nauką,** ten fałszywy krok, przynoszący szkodę sprawie religii i jedności narodu, musi zwiększyć poczucie odpowiedzialności tych katolików polskich, którzy są świadomi, że jedyna właściwa droga służby Kościołowi w Polsce współczesnej wiedzie poprzez pogłębienie jedności wokół podstawowych nakazów współczesnej polskiej racji stanu, nakazów będących podstawowymi moralnymi obowiązkami wszystkich Polaków, niezależnie od różnic światopoglądowych."

* * *

Jak widzimy w sposób nieco więcej umiarkowany jak reszta prasy reżimowej, ale całkiem otwarcie i wyraźnie „katolickie" niby „Słowo Powszechne" staje po stronie komunistów i ich marksistowskiego frontu narodowego przeciw episkopatowi a w szczególności przeciw biskupom śląskim.

Ani słowa potępienia nikczemnej akcji prasy komunistycznej w Kraju dążącej wytrwale i planowo do oderwania Kościoła w Polsce od Rzymu poprzez oszczercze ataki na Watykan!

Ani słowa potępienia dla cynicznych podstępów reżimu warszawskiego, który na papierze i w obietnicach „frontu narodowego" godzi się na naukę religii w szkołach, ale ją uniemożliwia przez niemianowanie nauczycieli po odwołaniu poprzednich pod bylejakim pozorem.

Ani słowa o tym że Episkopat Polski 23 lipca po ogłoszeniu nowej konstytucji, powołując się na jej treść zażądał wolności nauczania dla Kościoła, prawa do kierowania seminariami duchownymi oraz prawa do wykonywania opieki duchownej w armii, w szpitalach i więzieniach. Episkopat zażądał także poprawy doli warstw pracujących i przyznania im minimalnego zarobku potrzebnego do życia, oraz wolności słowa i prasy.

Na memoriał powyższy nie dostał Episkopat żadnej odpowiedzi. Nastąpiły natomiast jadowite i oszczercze ataki na biskupów i Watykan.

Dziś widzimy, że odpowiedzią reżimu było stworzenie „frontu narodowego" i kupienie sobie fotelami poselskimi „katolików-patriotów", by ich użyć do walki z Kościołem w Polsce, Episkopatem i Watykanem.

* * *

Pozostanie historyczną zasługą St. Mikołajczyka, że tę robotę przez swój pobyt w Polsce opóźnił o kilka lat. Bowiem PSL kosztem największych ofiar, narażając życie i mienie swoich działaczy, opóźniło zorganizowanie komunistycznego „frontu narodowego", który marksiści bezskutecznie chcieli już w r. 1946 narzucić PSL i Mikołajczykowi.

Dziś organy ślepców sanacyjnych i endeckich wołają o opóźnienie sowietyzacji Polski, ale przez 7 lat kamienują PSL i jego przewodnika, za to, że z powodzeniem opóźnili ową sowietyzację.

Mamy nadzieję, że lud na drodze wskazanej przez Episkopat polski będzie bronił się dalej, ale widzimy znów jak chwiejną i wrażliwą na posady i zaszczyty jest pewna część inteligencji polskiej, która idąc po linii łatwizny, wysługiwała się sanacji jak się wysługuje dziś komunistom.

Premier Pinay postawi kwestię zaufania w obradach nad ustawą finansową

oraz przeciw podwyższeniu dodatków rodzinnych i zapomóg dla starców

Paryż. — Rada Ministrów upoważniła w środę premiera Pinay do postawienia kwestii zaufania „gdyby zaszła potrzeba" w sprawie projektów, które znajdą się na porządku dziennym prac Zgromadzenia Narodowego w piątek. Chodzi o projekt podwyższenia o 12 proc. zasiłków rodzinnych i zapomóg dla starców. Przyznanie tej podwyżki zwiększyłoby wydatki o 20—25 miliardów franków.

Rada Ministrów zatwierdziła także ustawę finansową, do której zostały włączone zarządzenia, dotyczące reformy podatkowej, stosownie do żądania Komisji Finansowej.

Min. Robert Schuman złożył sprawozdanie z obrad w ONZ o Tunisie i Maroku oraz Korei. Co do Zagłębia Saary, rząd francuski jest gotów podjąć dyskusję z rządem w Bonn.

Min. Letourneau przedstawił położenie w Indochinach. Oświadczył, że wartość kombatantów, dowództwa i środków, jakimi rozporządzają siły francusko-vietnamskie, pozwalają spoglądać z zaufaniem na przebieg rozpoczętej kampanii.

W końcu przyjęła Rada Ministrów projekt p. Guy Petit w sprawie reformy podatkowej.

Zgromadzenie Narodowe domaga się dyskusji nad polityką w Indochinach

PARYŻ. — Zgromadzenie Narodowe zadecydowało w nocy z środy na czwartek 271 głosami przeciw 240, odroczenie dyskusji nad budżetem cywilnym państw wspólnoty francuskiej. Wniosek o odroczenie postawili socjaliści.

Rzecznik socj. Savary oświadczył, że dyskusję nad tym budżetem powinna poprzedzić obszerna dyskusja o polityce w Indochinach.

Minister Letourneau przewidywał debatę nad tą polityką z okazji dyskusji nad budżetem wojskowym i dlatego przybył z Indochin do Francji.

Urzędnicy komunistyczni mają być usunięci z wyższych stanowisk

Paryż. — Wszyscy członkowie rządu otrzymali propozycje do projektu ustawy w sprawie wykluczenia z wysokich stanowisk administracyjnych urzędników, należących do partii komunistycznej. Propozycje opracowali min. Spraw Wewn., Brune, min. Sprawiedliwości, Martinaud-Desplats i sekretarz Stanu, Guy Petit.

Ustawa miałaby dotyczyć także urzędników, uprawiających propagandę komunistyczną lub biorących udział w manifestacji, zakazanej przez rząd. Będą oni mieli do wyboru między swoim stanowiskiem a działalnością polityczną. W razie opuszczenia stanowiska, nie straciliby jednak prawa do emerytury i odszkodowania.

Obligacje skarbowe na 2, 4, 6 lub 8 lat

PARYŻ. — Ostatnia pożyczka skarbowa w roku bieżącym zostanie rozpisana 24 bm. Skarb państwa wyda obligacje, które spłaci w 2, 4, 6 lub 8 latach. Obligacje te, wolne od podatków dochodowych, będą notowane na giełdzie.

Trzy trzynastki

ANGERS. — Jeżeli liczba 13 przynosi szczęście, mały Piotr Bourigault będzie go miał co niemiara. Urodził się bowiem 13. listopada o godz. 13, jako trzynaste dziecko rodziny Bourigaultów.

1 zabity, 8 rannych, w zderzeniu się pociągów

Valence. — Ekspres „pociąg niebieski", który wyjechał z dworca Lyon—Perrache w nocy o godz. 1,20, zderzył się w Saint-Lambert d'Albon (Drôme) z pociągiem osobowym. Lokomotywa ekspresu oraz kilka wagonów wywróciły się na tor.

Wykolejenie spowodowało śmierć kontrolera wagonów sypialnych, p. Roger Gore, lat 49, zamieszkałego w Calais. Osiem osób jest rannych, wśród nich kierownik pociągu, który odniósł ciężkie poparzenia. Przewieziono go do szpitala w Vienne. Pani Auriol, małżonka prezydenta Francji i jej syn, którzy znajdowali się wśród pasażerów, wyszli z wypadku bez szwanku.

Dwóch Polaków zginęło w katastrofie drogowej

Carvin. — Wypadek drogowy spowodował śmierć dwóch Polaków w pobliżu Carvin. W środę rano, o godz. 4,00, półciężarówka fabryki bandaży w Roubaix powracała z Wingles z 6 robotnicami. Wóz znajdował się na granicy terytorium Carvin, gdy na zakręcie uderzył w niego motocykl, odrywając lewy błotnik.

Szofer, p. Olszewski zatrzymał natychmiast wóz i pospieszył na pomoc ofiarom. Motocykl siłą zderzenia został odrzucony na odległość 6 m. Obok niego leżał bez życia kierowca, Stefan Zdanek, żołnierz, przebywający na urlopie u swoich rodziców w Libercourt. Nieco dalej leżały zwłoki Krystiana Kmiecia, lat 48, inwalidy pracy wskutek pylicy. Zdanek wiózł go na tylnym siodle. Obydwaj odnieśli śmiertelne pęknięcie czaszki i liczne inne obrażenia.

Tragicznym zbiegiem okoliczności, siostra Kmiecia zmarła w następstwie choroby w Garguetelles, krótko po zgonie brata.

Obydwie ofiary spędziły nieomal całą noc na upiększaniu domu Zdanków, u których przygotowywano wesele na przyszłą sobotę. Nad ranem Zdanek zaproponował wyjazd do swojej siostry w Meurchin. Z wyprawy tej nie mieli już powrócić żywymi. Szofer Olszewski sądzi, że Zdanka oślepiły światła drugiego samochodu, zbliżającego się od strony Meurchin.

Ciężko dotkniętym rodzinom, które wypadek powyższy pogrążył w żałobie, zasyłamy wyrazy głębokiego współczucia

Olbrzymi proces katów gestapo

Banda Bergera aresztowała 300 patriotów – 160 deportowała – 150 zamordowała

Członkowie Polskiego Ruchu Oporu wśród ofiar

(Od własnego sprawozdawcy „Narodowca")

PARYŻ, w listopadzie.

Przed sądem wojskowym okr. paryskiego rozpoczął się olbrzymi proces przeciw bandzie gestapo, znanej pod nazwą „banda z rue de la Pompe". Po siedmiu latach śledztwa, na ławie oskarżonych zasiadło 12 Francuzów, wysługujących się gestapo i dwóch Niemców. Herszt bandy kapitan Berger, oraz kilku członków (przeważnie Włochów i Gruzinów) będą sądzeni zaocznie.

Osobliwe biuro zakupów

Natychmiast po zajęciu Paryża Niemcy zainstalowali w luksusowej dzielnicy Paryża przy ulicy de la Pompe biuro zakupów, na którego czele stał członek gestapo niejaki Berger. Biuro to istotnie zajmowało się skupem najrozmaitszych towarów, zatrudniając sporą ilość „naganiaczy" i donosicieli, którzy wskazywali gdzie istnieje towar do sprzedania pokątnie. Z czasem biuro stało się jawną oficyną czarnego handlu a szef jej prowadził bardzo dokładne kartoteki wszystkich handlarzy. To też, gdy w roku 1944 w miesiącu lutym, biuro przystąpiło otwarcie do akcji represyjnej, od razu miało na swoje usługi kilkunastu ludzi, ogarniętych chęcią łatwego zysku i siedzących w czarnym handlu „po same uszy". Biuro Bergera przy ulicy La Pompe zamieniło się w jedną z najbardziej ponurych kaźni gestapowskich.

Kilkunastu osobników służących ślepo niemieckiemu katowi dokonało w ciągu kilku miesięcy niesłychanych zdrad, połączonych z najbardziej wyrafinowanymi zbrodniami, nie mówiąc o pospolitym rabunku mienia patriotów.

113 stron aktu oskarżenia

Po zagajeniu rozprawy, na ławie oskarżonych zasiadło 14 zbrodniarzy, wśród których znajdowała się jedna kobieta. Jednym z głównych oskarżonych jest niejaki Guicardini, pochodzenia włoskiego, który niedość, że sam oddał się katowskiemu rzemiosłu, wciągnął do tej pracy swoich dwóch synów, młodych wówczas jeszcze chłopców; cała ta trójka niebawem zasłynęła jako najbardziej krwiożerczy członkowie bandy.

Pisarze sądowi rozpoczęli czytanie aktu oskarżenia, spisanego na 113 stronicach maszynowego pisma. Była to lektura jedna z najbardziej tragicznych; wprowadziła ona słuchaczy w ponure lata okupacji niemieckiej ze wszystkimi jej potwornościami. Z drobiazgową dokładnością akt oskarżenia przedstawił kolejno zdrady i potworne zbrodnie



(Archiwum)

Oskarżony, Georges Guitary, odpowiada na zapytania przewodniczącego sądu.

oskarżonych. Z aktu oskarżenia, opartego na zeznaniach świadków, przeważnie ofiar, którzy uszli z życiem, oraz na dokumentach niemieckich, wynika, że siedziba gestapo przy ulicy de la Pompe w Paryżu przez krótki czas była miejscem najstraszliwszych tortur i zbrodni. Tu przypalano świecami patriotów, zadawano im tortury łaźni, łamano im kości, znęcano się nad więźniami w tak straszliwy sposób, że akt oskarżenia, mimo całej swej skrupulatności i obiektywności, ogranicza się do nazwania ich „ohydnym znęcaniem" któremu poddawano zarówno mężczyzn jak i kobiety.

Gdy w lokalach przy rue de la Pompe było za ciasno, zabijano patriotów w piwnicach. Wreszcie gdy i to nie zadowalało katów, wywozili więźniów grupami do Lasku Bulońskiego w pobliże sławnej kaskady i tam ich rozstrzeliwano przy pomocy karabinu maszynowego.

Akt oskarżenia udowadnia bandzie ponad 300 aresztowań, 150 morderstw i 160 zesłań do niemieckich obozów koncentracyjnych.

Likwidacja organizacji podziemnych

Mimo pięciomiesięcznej działalności bandy, zdołała ona zniszczyć kilka patriotycznych organizacji podziemnych francuskich i cudzoziemskich w Paryżu oraz na prowincji. W Paryżu ofiarą bandy padły sieci organizacyjne „Cloches de Halles", „phalanx". Banda jeździła do Francji północnej, gdzie dokonała aresztowań wśród członków organizacji „Voix du Nord" na terenie Lille, La Bassée i Hulluch w okolicach Lens. Wśród aresztowanych znajdowało się troje małoletnich dzieci wraz z matką p. Lempereur! Następnie dokonała aresztowań wśród polskiego ruchu oporu, wśród Izraelitów, wśród członków wojskowej organizacji „F-2", wśród członków sieci konspiracyjnej Coty i wśród członków „Mouvement de Libération National".

Działalność bandy osiągnęła swoje największe nasilenie w czerwcu i lipcu 1944. W ostatnim dniu przed ucieczką Niemców z Paryża, banda zamordowała około 40 osób. Członkowie bandy nie zaprzestali swej zbrodniczej działalności po wyjściu z Paryża.

Cofając się ku Wschodniej Francji wraz z armią niemiecką, banda Bergera dokonała dalszych zbrodni w Ste Menehould, w okolicy Saint-Dizier, w Raon l Etape, w Alzacji pod Strassburgiem. Członkowie bandy, przebrani w cywilne ubrania udawali na wsiach, że poszukują francuskich organizacji Oporu, by do nich przystąpić. W ten sposób dostawali się na trop tamtejszych organizacji podziemnych, które bezlitośnie likwidowali. Akt oskarżenia podaje kilka straszliwych szczegółów wymordowania patriotów pod Ste Menehould, wyrżnięcia całego posterunku żandarmerii, którego członkowie współpracowali z ruchem oporu i wiele innych.

Sztab paryski POWN w kleszczach bandy gestapo z rue de la Pompe

W rozdziale „H" akt oskarżenia podaje szczegóły dotyczące wystąpienia bandy przeciw polskiemu ruchowi oporu. Akt oskarżenia mówi:

„Na skutek wydartych torturami zeznań, na podstawie skonfiskowanych dokumentów, oraz na skutek denuncjacji, Berger i jego banda postanowili urządzić wyprawę przeciw polskiemu Ruchowi Oporu w Paryżu. W wyniku tej akcji zostali aresztowani w dniach 13 i 14 lipca:

P. Krawczyńska pseudo „Teresa" z domu Rusiecka, jej matka i córka Iwonka Rusiecka;

P. Angles, Giraud d'Agay i Bitner;

Pp. Kalisz, Daste, Grandstein, Bergont ojciec, syn i matka;

Pp. Skiwski, Kułakowski, Kaczorowski i Lewulisowa.

J. Urban

(Ciąg dalszy na stronie 2)

Los sowieckich szpiegów atomowych Rosenbergów zależny od Trumana

NOWY JORK. — Po odrzuceniu apelacji przez Sąd Najwyższy USA, tylko prez. Truman może jeszcze uratować od krzesła elektrycznego parę szpiegów „atomowych", Juliusza i Ethel Rosenbergów.

Para ta została skazana na śmierć za szpiegostwo na rzecz Rosji. Adwokaci domagali się rewizji procesu, ale prośba ich została odrzucona w dniu 13 października br. Wreszcie w ub. poniedziałek Sąd Najwyższy odrzucił apelację od wyroku. O ile więc prez. Truman nie zamieni im kary śmierci na dożywotnie więzienie, sąd ustali datę egzekucji.

Głosy Czytelników

Katyń na widowni

Jakby na przekorę zbrodniarzom i ich wspólnikom, zmora Katynia przybiera coraz większe kształty i wyrasta w olbrzyma. Na zbrodniarzy pada coraz większy strach. Ofiary zbrodniarzy powstają i domagają się sprawiedliwości. Dotychczas przemawiali tylko pomordowani oficerowie, a dziś podnoszą także głos, razem z oficerami pomordowani cywile, intelektualiści różnych narodów. Głos ich staje się coraz potężniejszy i obejmuje już cały glob ziemski. Wciska się do wszystkich domów: — tak pod strzechy wieśniaków jak i do pałaców dygnitarzy. Głos ten niby trąby jerychońskie brzmi coraz potężniej. Niektóre przeraża on zbrodniarzy, lecz i sędziów tego rodzaju zbrodni. Rozlega się on w siedzibach poszczególnych rządów świata całego, na konferencjach międzynarodowych, w warsztatach pracy, w fabrykach, w kopalniach, w szkołach i wszędzie gdzie tylko znajdują się istoty ludzkie. Już zaczynają się usprawiedliwiania: — „To nie ja”, „to on”, „to oni”, „Ja nic o tym nie wiem”, „Myśmy tego nie widzieli!” „Myśmy o tym nie wiedzieli!” „Tego dokonali Niemcy” — „Tego dokonali komuniści!” itd. itd.

Nic jednak nie pomogą wykręty, nic nie pomogą chęci usprawiedliwania się. Zbrodnia została dokonana i dziś imię zbrodniarza jest znane. Świat cały poczyna go palcem wskazywać. Zbrodniarz, ażeby przytłumić dokuczliwy głos sumienia, przybiera sobie miano „obrońcy pokoju”. Ręce jednak ociekają krwią i pozostawiają ślad na ziemi. Do tej makabrycznej liczby 15 000 polskich oficerów i intelektualistów, przyłączają się jeszcze inne ofiary: pomordowani jeńcy amerykańscy na Korei, masakry w Chinach, ofiary walk przedwojennych w Hiszpanii — ofiary obozów pracy i lochów podziemnych. Wszystkie te ofiary łączą się w potężną skargę: — „Oskarżamy naszych zbrodniarzy morderców i żądamy sprawiedliwości!” — „Żądamy od wszystkich ludzi żyjących na świecie wymierzenia kary dla zbrodniarzy!” — „Żądamy wolności dla naszego kraju!” — „Żądamy ażeby zbrodniarze opuścili nasz kraj i rozpoczęli pokutę!” A przed tronem Bożym przychodzi ta straszna prośba pomordowanych: — „Panie, my wołamy do Ciebie o pomstę nad zbrodniarzami!” — „Panie, wymierz sprawiedliwość mordercom!” — „Panie wyciągnij swą karzącą dłoń na zbrodniarzy!”

Na te skargi ofiar budzą się ludzie tego świata i już słychać szum porywu mścicieli, którzy ocknęli się z letargu, w jakim dotychczas trwali. Już zbierają się sądownie by przetrząsać paragrafy, już tworzą się armie do obrony przed zbrodniarzami, już gdzieś daleko wybuchają bomby atomowe, już i na niebie ukazują się znaki, zwiastujące, że sprawiedliwości stanie się zadość. Już Pan Bóg wyciąga swą karzącą rękę. A od wstydu zarumieniony wiek XX nagli do pośpiechu, bo nie chce ażeby na nim ciążyła ta straszna plama; on ją zmyć musi.

A co wobec tego robią zbrodniarze? — Żyją już pod wielkim strachem. Czują, że są otoczeni. Po nocach już nie śpią, bo duszą ich zmory. Boją się zorzy wschodzącego słońca. Zachód słońca jest dla nich za barwą krwawy. W nocy chodzą po ich domach cienie pomordowanych i nie pozwalają im wypoczywać. Nie znoszą wiadomości radiowych, dlatego czynią wszelkiego rodzaju przeszkody, by przytłumić głos wyrzutów przynoszonych przez falę eteru. Każde stuknięcie, każdy szum jest dla nich straszny. Czują zbliżającą się karę Bożą. To też ażeby oddalić to wszystko od siebie, prześladują wszelkie religie, wmawiając ludom, że Boga nie ma. Potomków pomordowanych chcą gwałtem zamienić na swoich przyjaciół, by tym sposobem zatrzeć ślad swych zbrodni. Każdego domniemanego „szpiega” natychmiast zgładzają z tego świata. Nie znoszą by ktokolwiek z obywateli ich ganił, i za wszelkie krytyki osadzają ludzi w obozach i więzieniach. Zakazują gazetom opisywania prawdy i dlatego stwarzają wszelkiego rodzaju kłamstwa. Fałszują wszelkiego rodzaju wybory, bo boją się, żeby im ktoś nie rzucił słowa: „Zbrodniarze!” Wszystko w kraju ukazują na opak. Na opak też trzeba rozumieć wiadomości, podawane w ich gazetach. Budują wszystko na opak. Dla wszelkich praw, wymazują normy, by tylko móc jak najbardziej wykorzystać i wyciągnąć siły ludzkie. Głoszą hasła pokojowe, a gdzie tylko możliwym wzniecają rewolucje i wojny.

Lecz mimo to, czas robi swoje. A walka z armią umarłych, z armią pomordowanych, to nie taka łatwa. Umarli zawsze zwyciężają. A im dłużej przewleka się sprawa tym powiększa się liczba umarłych, tym kara zapowiada się straszliwsza. Razem z tą armią pomordowanych przebudzi się i Wojsko św. Jadwigi i ruszy do ziemi. Spełnią się proroctwa Wernyhory że nad Dnieprem zejdą się nieliczone wojska, by pokonać siły zła.

I wtedy zatryumfuje Bóg i wiara Jego rozpostrze się na wszystkich ziemiach naszego kontynentu. Na całej ziemi nastąpi [illegible] zbrodniarzy, [illegible] dzie całkowicie w życie. W czyn zaś wkroczy zapowiedź Pisma św.: — „Chwała Bogu na wysokości a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.

TWARDOWSKI

Podzielone zdania w ONZ w sprawie rezolucyj odnośnie jeńców woj.

Wielka Brytania i Francja przychylne rezolucji indyjskiej

Stany Zjednoczone przeciwne i żądają odroczenia sprawy

NOWY JORK. — W Komisji Politycznej delegat Indyj złożył wyjaśnienia uzupełniające w sprawie wniosku, dotyczącego repatriacji jeńców wojennych. Między innymi omawiał on rolę Komisji Repatriacyjnej, która składać miałaby się z przedstawicieli 2 państw komunistycznych (Polska i Czechosłowacja) i dwóch państw niekomunistycznych (Szwajcaria i Szwecja). Przedstawiciel Indyj podkreślił, że jego kraj wypowiada się również za repatriacją dobrowolną, ale dodał, że nie można przetrzymywać jeńców zbyt długo, nawet jeśli oni sami nie zadecydują o swoim losie.



GDY CZERWONI ŻOŁNIERZE W KOREI WYBIERAJĄ WOLNOŚĆ

— To napewno zmusi go do dobrowolnego powrotu — w wypadku, gdy dostanie się do niewoli armii Narodów Zjednoczonych.

Delegat Indyj zapowiedział, że wniosek indyjski winien być przesłany rządom Chin komunistycznych i Korei północnej, co pozwoliłoby na uzyskanie odpowiedzi obu stron zainteresowanych, czy zgadzają się na ten plan. Francja i W. Brytania odniosły się z sympatią do projektu Indyj.

★

Rosja nie odrzuciła dotychczas propozycyj indyjskich

W Komisji Politycznej zabierał głos jedyny przedstawiciel bloku sowieckiego, Naszkowski, który nie odrzucił planu Indyj i powiedział, że plan Indyj zasługuje na uważne zbadanie. Naszkowski ma jeszcze przemówić w tej sprawie. Delegat reżimu warszawskiego zaatakował oczywiście USA, oświadczając jakoby Amerykanie chcieli przedłużania konfliktu na Korei.

★

Spotkanie Achesona z Edenem w sprawie indyjskiego planu repatriacji jeńców

Nowy Jork. — Amerykański sekr. Stanu, Acheson i Eden odbyli w środę rozmowy celem uzgodnienia poglądów w sprawie indyjskiego kompromisowego planu dotyczącego repatriacji jeńców wojennych na Korei.

★

Czy rozmowa min. Edena z Eisenhowerem wyrówna różnice?

Nowy Jork. — Brytyjski minister Spraw Zagranicznych Eden, zaproszony przez Eisenhowera, spotkał się z nim w czwartek w Nowym Jorku na obiedzie. W rozmowie dokonano przeglądu sytuacji światowej. Szczególnie ważnym punktem w tych rozmowach była sprawa wojny na Korei i dążeń wolnych narodów do usunięcia ostatnich przeszkód tamujących zawarcie rozejmu na Korei.

Przed tym Eisenhower naradzał się z przywódcami republikańskimi, oraz z delegacją amerykańską do ONZ. W naradach tych brali udział senatorowie Taft, Bridges i Wiley, oraz poseł Martin.

Senator Wiley oświadczył po tych rozmowach, że generał Eisenhower odnosi się zdecydowanie wrogo do wszelkich planów repatriacji przymusowej w razie rozejmu na Korei. Generał Eisenhower stoi mocno na gruncie zasad ONZ.

* * *

U.S.A. są za zakończeniem do 20 grudnia br. wszystkich spraw wpisanych na porządek dzienny 7. sesji ONZ. Rzecznik delegacji USA jest zdania, że w razie potrzeby można zwołać sesję specjalną ONZ dla załatwienia wyłonionych spraw.

Dwaj chłopcy umarli z powodu zaczadzenia

GRENOBLE. — Dwaj chłopcy, Yves i Jean-Marie Lebas, lat 9 i 11, synowie kapitana z Besançon, zmarli wskutek zatrucia się czadem, wydobywającym się z wadliwie działającego pieca. Guwernantka ich, śpiąca w sąsiednim pokoju, również się zaczadziła, ale życiu jej nie zagraża niebezpieczeństwo.

Małe sensacje z wielkiego świata

■ Odnośnie latających spodków jeden z fizyków amerykańskich zauważył ostatnio, że z chwilą, gdy te spodki pojawiają się na radarze, nie może być mowy ani o złudzeniu, ani o zjawisku świetlnym. Ponieważ ekran radaru rejestruje fale wysyłane i odbite, odbicie może nastąpić tylko na przemiocie materialnym.

■ Ameryka jest narodem na kołach. Każdy prowadzący samochód powinien o tym pamiętać i przestrzegać przepisów ruchu, jeżeli nie chce znaleźć się na cmentarzu ofiar wypadków samochodowych. Na cmentarzu tym spoczywa już ponad milion ludzi od czasu wynalezienia samochodu.

Banda Bergera aresztowała 300 patriotów 160 deportowała — 150 zamordowała

Członkowie Polskiego Ruchu Oporu wśród ofiar

(Ciąg dalszy ze strony 1)

Akt oskarżenia opisuje w dalszym ciągu, że aresztowani członkowie polskiego Ruchu Oporu zostali poddani na ulicy de la Pompe straszliwym torturom. Prof. Kaczorowski zmasakrowany przez bandę gestapo zmarł nazajutrz w szpitalu de la Pitiè, gdzie go zawieziono nieprzytomnego. Jeden ze świadków podaje, że ofiarę poddano torturom łamania kości w lędźwiach. Podobne tortury przeszli także inni więźniowie polscy, pp. Kalisz i Skiwski.

Spośród aresztowanych wówczas członków polskiego Ruchu Oporu, zginęły w obozach koncentracyjnych śp. śp. Krawczyńska peudonim „Teresa” z domu Rusiecka i Bergontowa. Wśród rozstrzelanych w Lasku Bulońskim znajdował się śp. Weczerka, aresztowany podczas jednej z obław, członek francuskiej organizacji podziemnej.

Banda dokonała również kilkunastu aresztowań w żydowskiej organizacji Oporu; wśród aresztowanych znajdowali się Rogowski, Erlich i inni.

Kobieta z kamiennym sercem

Druga połowa aktu oskarżenia przedstawiała szczegóły działalności poszczególnych oskarżonych z osobna. Okazuje się, że najczynniejszymi członkami bandy byli ojciec i synowie Guiccardini, włoskiego pochodzenia. Oni to zrabowali m. in. mieszkania aresztowanych Polaków. Oni też znęcali się nad nimi. Z aktu oskarżenia wynika dalej, że oskarżona Default, która była sekretarką Bergera, asystowała przy wszystkich torturach z bloczkiem w ręku, by notować zeznania męczonych. Akt przytacza potworny szczegół stwierdzający jakikolwiek brak litości u tej kobiety. Podczas torturowania jednego z patriotów, zachęcała ona katów, by „bardziej przykręcili śruby”, bo „przecież trzeba coś do protokółu zapisać”.

Zwyrodnienie, czy brak jakiegokolwiek uczucia?

* * *

Proces przeciw bandzie z rue de la Pompe potrwa prawdopodobnie cały miesiąc. Sąd wezwał około 65 świadków, do czego dojdą prawdopodobnie jeszcze świadkowie zgłoszeni w ostatniej chwili przez obronę. Niemieckich oskarżonych bronią niemieccy adwokaci. Proces odsłoni w całej nagości ohydę upodlenia się ludzi dla kilku srebrników judaszowskich.

J. Urban

Wojska ONZ odparły ataki komunistów

w zachodniej Korei

TOKIO. — Komunikat 8. armii doniósł, że komunistyczne ataki na wzgórza strategiczne w zachodniej Korei zostały odparte z ciężkimi stratami dla oddziałów chińskich. Oddziały alianckie prowadziły walki na bagnety, by odrzucić napastników. Jednostki południowo - koreańskie utrzymały „Wzgórze Szpilki” oraz „Wzgórze Skaliste” w środkowej Korei, pomimo wielokrotnych ataków komunistycznych.

Artyleria aliancka ostrzelała kolumnę zaopatrzeniową, liczącą 200 koni i mułów.

W środkowo - wschodniej Korei walki toczą się przy 8 stopniach zimna.

Po inspekcji 5. amerykańskiej grupy lotniczej, generał Vandenberg oświadczył w Seulu na konferencji prasowej, że obecnie wojska ONZ używają nowszych i lepszych samolotów bojowych.

★

7 kapelanów straciło życie na Korei

WASZYNGTON. — Dr Sizoo, profesor uniwersytetu w Waszyngtonie, po powrocie z Korei oświadczył, że dotychczas straciło życie na Korei 7 kapelanów amerykańskich, a 5 zaginęło bez wieści.

Profesor Sizoo podkreślił, że służba kapelanów w armii amerykańskiej prowadzona jest z poświęceniem i oddaniem.

Po zakończeniu prac amerykańskiej komisji parlamentarnej w sprawie zbrodni katyńskiej

Waszyngton. — W oświadczeniu, którym Ray Madden, przewodniczący amerykańskiej komisji parlamentarnej dla wyświetlenia zbrodni katyńskiej, zakończył prace komisji, powiedziano:

„Na zakończenie naszych zebrań — mówił Madden — należy podkreślić, **że żaden kraj, w żadnej części świata, nie może popełnić takiej zbrodni i pozostać na zawsze nieukaranym.** Komisja jest jednomyślna co do wyników swych prac: Rosja sow. dokonała masakry 15 000 oficerów polskich w lasku katyńskim na wiosnę 1940 roku.

Jak wiadomo, ciała oficerów polskich były wykryte w r. 1943 przez Niemców, którzy twierdzili, że Moskwa dopuściła się tej zbrodni. Rosja sow. ze swej strony utrzymywała, że Polacy zostali wymordowani przez Niemców po najeździe Hitlera na Rosję w lecie 1941 roku, lecz **w żadnej chwili rząd sowiecki nie odpowiedział na zaproszenie komisji, która prosiła o dostarczenie dowodów na potwierdzenie jej tezy.**

W ostatnim tygodniu swych posiedzeń komisja wysłuchała oświadczeń licznych i bardzo poważnych świadków, między innymi **Stanisława Mikołajczyka,** byłego premiera rządu polskiego na wygnaniu w r. 1943-44, który zeznał, że nie ma najmniejszej wątpliwości co do winy Sowietów.

W liczbie świadków, którzy byli tego samego zdania, należy wymienić: **Averella Harrimana,** b. ambasadora Stanów Zjedn. w Moskwie, **George Aerle'a,** który był podczas wojny posłem Stanów Zjedn. w Rumunii i Bułgarii, **Sumner Wellesa** byłego podsekretarza Stanu od r. 1937 do 1943 oraz **Roberta Jacksona,** sędziego Sądu Najwyższego Stanów Zjedn., który był pierwszym prokuratorem procesu w Norymberdze.

Opady śnieżne we Francji

PARYŻ. — Przedwczesna zima, która rozpoczęła swoje panowanie przed kilku dniami, nie ustępuje. Śnieg spadł w wielu okolicach jeszcze obficiej niż w poprzednich dniach. Wzdłuż wybrzeży północnych padał deszcz ze śniegiem. Temperatura utrzymuje się poniżej zera.

Biały całun pokrył stolicę Francji. Jest to rzadkie wydarzenie w listopadzie. Wyścigi konne w Vincennes zostały z tego powodu odwołane.

W Bretanii i Normandii śnieg stopniał szybko. W wielu innych departamentach natomiast hamuje komunikację. Ruch jest utrudniony pod Doullens, w Somme, pod St-Etienne w dep. Loire, w dep. Nièvre, Cantal, Puy de Dôme a przede wszystkim w Alpach, Pirenejach i Wogezach.

Opady śnieżne były szczególnie obfite w Owernii i okolicy Lyonu. Warstwa śniegu dochodzi do 40 cm. w niektórych okolicach, n.p. w Mont Dore. Ulice w Clermont-Ferrand są pokryte 12 cm. warstwą śniegu. Na szczycie Lioran w Cantal śnieg sięga 70 cm. wysokości. Wszelki ruch został wstrzymany, podobnie jak na szosie Massiac - St-Flour, przechodzącej przez szczyt Fageole. Pod ciężarem śniegu ugięły się druty telegraficzne w Vernaison, 12 km. od Lyonu.


(Foto: Record)

Śnieg na Placu Zgody w Paryżu.

Najniższą temperaturę, — 18 stopni, zanotowano na płaskowzgórzu Grandvaux.

Na skutek opadów śnieżnych ruch lotniczy w Paryżu wstrzymano. Pociągi z Nicei przybyły do Paryża z 4 i pół godzinnym opóźnieniem. Pociąg z Mediolanu spóźnił się o 2 godziny, podobnie jak pociąg z Lyonu.

Rząd Papagosa reorganizuje obronę narodową

4 generałów greckich złożyło dymisje

ATENY. — Nowy rząd grecki marszałka Papagosa, zaprzysiężony w środę przez króla Pawła zapowiedział czystki w armii greckiej i zasadniczą reorganizację. Czterech generałów, w tym szef sztabu, gen. Grigoropulos, szef wojsk lądowych, inspektor armii i dowódca 2 korpusu złożyli dymisję z zajmowanych stanowisk.

Nowy rząd premiera Papagosa zapowiedział ścisłą współpracę z Jugosławią i Turcją, które to kraje przyjęły z zadowoleniem zwycięstwo partii Zjednoczenia Narodu Greckiego.

Rząd podejmie w pierwszym rzędzie prace w dziedzinie usprawnienia obrony Grecji oraz polityki zagranicznej, mając na uwadze zacieśnienie współpracy z narodami, zainteresowanymi w obronie obszaru wschodniej części Morza Śródziemnego oraz Bałkanów.

Jednofuntowe dziecko

Londyn. — Angielka z wioski Bryn, w pobliżu Port Talbot, Margaret Thomas, porodziła niemowlę, płci żeńskiej, ważące zaledwie 548 gr. Stan dziecka jest zadowalający.

Strażak porażony prądem podczas gaszenia pożaru

PARYŻ. — Cztery ekipy strażaków pospieszyły w nocy do Pré-Saint-Gervais, aby gasić pożar w fabryce lamp. Ogień ugasili po godzinie, ale strażak Thebaut uległ porażeniu prądem elektrycznym.

Najbardziej zacięta bitwa od początku wojny

w Indochinach

Hanoi. — Jak już donosiliśmy poprzednio, wojska francusko-vietnamskie, które dokonały wypadu pod Phu-Doan, zostały — po wykonaniu swojego zadania — wycofane z powrotem w rejon swych baz pod Vietri.

Na wojska te Vietminhczycy usiłowali urządzić olbrzymią zasadzkę przy drodze kolonialnej nr. 2, między Phu-Doan a Phu-To. Oderwanie się od nieprzyjaciela nastąpiło jednak tak niespodziewanie, że komuniści zdołali uderzyć tylko na koniec kolumny francusko-vietnamskiej.

Nastąpiła zacięta walka, w której doszło do starcia wręcz. Komunikat dowództwa wojsk Unii Francuskiej nazywa tę bitwę „najbardziej zaciętą od początku wojny w Indochinach”. Komuniści użyli do tego ataku swoich oddziałów wyborowych, w sile około jednej dywizji. Komunikat głosi dalej:

„Od pierwszych godzin porannych trwała zażarta bitwa. Vietminczycy zostali odrzuceni dopiero pod wieczór, dzięki użyciu czołgów oraz interwencji artylerii i lotnictwa. Dalszy ruch odbył się spokojnie przy osłonie ognia artylerii.”

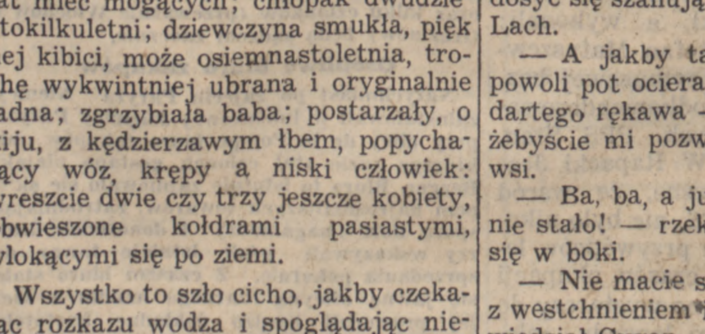
Dwaj kolejarze oskarżeni w związku z katastrofą kolejową, w której zginęły 3 osoby

WERSAL. — Przed sądem w Wersalu rozegrał się epilog katastrofy kolejowej na linii Paryż, dworzec św. Łazarza — Wersal, z dnia 13 listopada 1950 roku. W wypadku tym zginęły 3 osoby a 62 zostały ranne.

Odpowiedzialni za ten wypadek są dwaj kolejarze, Maurice Mesnard, lat 32 i Leon Lecerf, lat 32. Są oni oskarżeni o dokonanie zabójstwa i poranienie z powodu lekkomyślności.

13 listopada, o godz. 19,59, Mesnard sprowadzał na boczny tor lokomotywę, która w pewnym momencie wywróciła się. O godz. 20,12 nadjechał pociąg osobowy z dworca św. Łazarza w Paryżu, jadący z Wersalu. Maszynista nie widział przeszkody i wjechał na nią. Kilka wagonów wywróciło się.

Mesnardowi zarzuca się, że nie uruchomił sygnału bezpieczeństwa, a Lecerfowi, sprzedającemu bilety na pobliskim przystanku Montreuil, że nie uprzedził konduktora pociągu.



3) (Ciąg dalszy)

Wystawcie sobie taką chatkę, takie schronienie bez nazwiska, przylepione do góry, na wprost cmentarza, na łysym wzgórku, od wsi o staje, a spytacie pewnie: któż tam mógł budować się i mieszkać?

Ten, co zwykle mieszka w lepiankach — ubogi; istota często winna sobie swą nędzę, często niewinna przed Bogiem, choć przez ludzi wyklęta; biedne stworzenie, które spieszy się umrzeć, żeby odpocząć, bo mu żyć nie na po co.

Mógłże być stosowniejszy widok dla nędzarza nad miejsce wiekuistego spoczynku!

Wioska, którąśmy widzieli, zwała się Stawisko. Dalej, dalej w jarze, ku górze już nieco, w kłębach zieloności, u rzeczki zakrętu, miała dwór, bielejący z daleka; śliczny dwór, nowiuteńki, czyściuchny, a tak posadzony zręcznie, że z niego widać było, co tu najpiękniejszego dał Bóg: wodę, góry, chatki, cerkiewkę, kościółek i lasy w dali. Cmentarza stamtąd ani słychu, ale też po co tam cmentarz?

Kto mieszka we dworze, dowiemy się później; teraz się zwrócimy do chatki.

Przed laty kilkudziesięciu, nim jeszcze ten wspaniały dwór stanął i angielskie ogrody zajęły miejsce warzywnych, do Stawiska przywlokła się raz gromada Cyganów, której naczelnik, jak zwykle, zajmował się kowalstwem, krewni byli pomocnikami, a rodzina wróżyła i kradła. Że już naówczas coraz rzadsze stawały się pielgrzymki tych zagadkowych włóczęgów, których pochodzenie i język dotąd nieprzebitą pokryte są tajemnicą, przeto cała swobodna część ludności powybiegała przyglądać się przybyszom, co po setkach lat wygnania jeszcze nosili wypiętnowany na czołach ślad pochodzenia swego, kędyś z ogorzałego Wschodu czy Południa.

W istocie, w twarzach i stroju tych przybłędów było coś tak nie naszego, tak obcego, że obojętny nawet wieśniak zwrócić musiał oczy na tych ludzi innego świata i innego życia, nie umiejąc pojąć ani ich wygnania, ani dobrowolnej, koczującej doli.

Wszystkie baby, nawet te, które miesiły chleb, z zakasanymi po łokcie rękawami, powybiegały przed sień, wiodąc ciekawe a przestraszone dzieci za ręce i trzymając je silnie, w obawie, żeby ich Cyganie nie porwali; wszyscy starzy wystąpili aż na drogę, a powracający z pola, był to bowiem wieczór letni, zatrzymywali się z pługami wśród ulicy. Banda tych Cyganów składała się z kilkunastu głów i szła powolnym krokiem aż pod karczmę; najdorodniejszy, słusznego wzrostu mężczyzna prowadził wóz, na którym widać było mały, połatany mieszek kowalski, złożony namiot, przenośne kowadełko i inne żelastwa i manatki. Wśród tych rupieci siedziała średniego wieku kobieta, niewygodnie skurczona, z dziecięciem u piersi.

Istna to była czarownica: czarny włos spadał dokoła jej ogorzałej twarzy, o oczach błyszczących i koralowych, szerokich ustach; fałdzista, wielka chusta osłaniała ją całą. Na kolanach leżało dziecię nagie zupełnie i ustami przyczepione do macierzyńskiej piersi.

Wzrok tej kobiety, na której twarzy widać było znużenie, boleść i smutek, nie odwracał się od dziecka ani na chwilę; zdawała się coś roić o nim, a na resztę świata nie chcieć spojrzeć nawet. Mężczyzna, który silną dłonią wiódł za sobą wóz ich podróżny, był nadzwyczaj barczysty, ogromnego wzrostu i srogiej a chmurnej fizjognomii. Czarny, z piersią obnażoną i kudłami porosłą kruczymi, okryty ledwie koszulą dziurawą, zasmoloną i zdartymi spodniami, szedł boso, z odsłonioną głową, której tylko włos kędzierzawy bronił od słońca i wiatru; ale mimo łachmanów szedł tak dumnym krokiem i z tak poważnym wejrzeniem, żeś zaraz w nim poznał wodza gromady Romów (tak się zowią często Cyganie).

Koło niego, poza nim, wlokła się reszta rodziny: troje dzieci nagich, różnego wzrostu, od dwunastu do ośmiu lat mieć mogących; chłopak dwudziestokilkuletni; dziewczyna smukła, pięknej kibici, może osiemnastoletnia, trochę wykwintniej ubrana i oryginalnie ładna; zgrzybiała baba; postarzały, o kiju, z kędzierzawym łbem, popychający wóz, krępy a niski człowiek: wreszcie dwie czy trzy jeszcze kobiety, obwieszone kołdrami pasiastymi, wlokącymi się po ziemi.

Wszystko to szło cicho, jakby czekając rozkazu wodza i spoglądając niekiedy na niego. Wóz zatrzymał się pod karczmą, starczy podniósł głowę i obejrzał się dokoła.

Właśnie na próg gospody wyszło kilku gospodarzy i przodujący im wójt w wysokiej czapie baraniej; patrzyli oni i milczeli czekając, z czym też się odezwą podróżni. Cygan tylko okiem ich porachował i instynktowo, czy po nowej czapce może, domyślił się pana wójta, podszedł krok ku niemu, skłonił się nisko:

— Bóg z wami, panie gospodarzu — odezwał się łamanym językiem z ruska, głosem silnym i pełnym szczególnego jakiegoś dźwięku, jakby poza tą mową pożyczaną inna, obca, druga się ukrywała. — Pewnie wy tu jesteście starszym?

— A jakby tak, to cóż? — spytał dosyć się szanując i z wysoka Maksym Lach.

— A jakby tak — odparł Cygan, powoli pot ocierając z czoła resztą podartego rękawa — to bym was prosił, żebyście mi pozwolili przenocować we wsi.

— Ba, ba, a jutro by jakiego konia nie stało! — rzekł śmiało wójt, biorąc się w boki.

— Nie macie się co o to obawiać — z westchnieniem i półuśmiechem odpowiedział Cygan. — Wy koni nie macie podobno, a my nie z tych Cyganów, co na cudze patrzą. Swoimi rękoma na chleb pracujemy. Ciurachanów (złodziei) między nami nie ma.

— Ale skądże u diaska wiedzieć już możecie, że ja nie mam koni? — z zadziwieniem zakrzyknął Maksym Lach, który aż podskoczył.

— Cygan wszystko wie, dobrodzieju! — obojętnie mruknął dowódca bandy.

— Toć i licho — czerwieniąc się, a na swoich oglądając, ciągnął dalej niespokojny pan wójt. — Gdyby wam to nie było potrzebne na złe, żeby wiedzieć wszystko, tobyście się nie starali o te wiadomości. Patrzajcie go! Jeno do wsi wjechał, już wie, że u mnie koni nie ma. To znachor!

(Ciąg dalszy nastąpi)

Jak się robi niewolników z wolnych narodów

(Od własnego korespondenta)

Powszechnie wiadomo, że nasi współcześni bardzo niechętnie rozmawiają na temat niebezpieczeństwa wojny. — Zdają sobie oni sprawę z tego, że niebezpieczeństwo to istnieje i wiedzą o tym, że już obecnie wojna sieje spustoszenia na Korei, w Indochinach i w Malezji, lecz nie lubią, gdy się im o tym mówi. Istnieją więc miliony ludzi, którzy chociaż nie chowają jak strusie głów do piasku, to jednak zamykają oczy i zatykają sobie uszy, aby nie słyszeć huku bomb i armat i nie widzieć chmur, które się gromadzą nad światem.

Świat wolny walczył przeciwko hitleryzmowi i pokonał go, lecz na gruzach tego imperializmu pojawił się inny potwór, tysiąc razy silniejszy i niebezpieczniejszy. Hitler nazywał wojnę po imieniu, gdy rzucał groźby z Berchtesgaden, wiadomo też było czego się trzymać. Jego następca Stalin trzyma się innej metody, przygotowuje wojnę, mając ustawicznie na ustach słowo : pokój. Robi on z siebie pochodnię ideału sprawiedliwości, szczęścia i wolności, a do krajów, które nieszczęśliwie dostały się pod jego kontrolę, przyniósł terror, nędzę i niewolnictwo.

Czasem jednak zdarzało się, że i on miał chwile szczerości. W znanym liście napisanym dnia 17 stycznia 1930 r. do Maksyma Gorkiego **Stalin wystąpił przeciwko „burżuazyjnym pacyfistom"** : „Nie jesteśmy przeciwni wszelkiej wojnie. Jesteśmy przeciwni wojnie imperialistycznej, jako wojnie kontrrewolucyjnej. Lecz jesteśmy za wojną oswobodzicielską, antyimperialistyczną, rewolucyjną, chociaż taka wojna, jak wiadomo, nie jest wolna od obfitego przelewu krwi".

Stalin więc przygotowuje wojnę „oswobodzicielską", a nie „imperialistyczną", jakby te dwie wojny różniły się od siebie.

Wobec takich widoków wolni ludzie stawiają sobie pytanie : czy w razie wybuchu wojny komunizm może liczyć na ujarzmione przez siebie narody ?

Na to właśnie pytanie należałoby odpowiedzieć.

Włączenie Polski do bloku sowieckiego

Dnia 8 listopada 1949 roku republika ludowa w Polsce przestała istnieć jako państwo niezależne, a polska armia stała się składową częścią sowieckiej czerwonej armii.

Stało się to wówczas, gdy marszałek sowiecki, Konstanty Rokossowski został uroczyście przyjęty przez „sejm" reżimu warszawskiego i mianowany ministrem Obrony Narodowej.

Wszyscy zdawali sobie sprawę z tego, że chodzi o wprowadzenie w życie sowieckich metod w celu stworzenia reżimów satelickich w krajach wschodniej Europy. Było to wprowadzenie siłą w życie teorii o „misji oswobodzicielskiej czerwonej armii". Według tej teorii, zmienia się historię narodów ujarzmionych, którym stara się wbić w głowę, że wyzwolenie swoje jedynie zawdzięczają czerwonej armii, bez żadnego udziału z ich strony.

Za partią stoją bagnety

Inna znowu teoria stalinowska twierdzi, że jest rzeczą niemożliwą budowanie socjalizmu bez pomocy Związku Sowieckiego. Ujarzmione narody muszą więc dojść do przekonania, że nie przedstawiają sobą nic, że nie są zdolne do niczego i że ich ludność, ich klasa robotnicza i ich partia mogą spodziewać się jedynie zmian na lepsze i rozwoju kraju dzięki Rosji sowieckiej.

Ten stan rzeczy został zresztą uznany publicznie przez przywódców reżimowych tych państw. W ten sposób J. Reval, członek centralnego komitetu węgierskiej partii komunistycznej napisał co następuje w przeglądzie „Tarsadala Somle" (Nr. 3-4 z r. 1949) : „Byliśmy w mniejszości w rządzie i w parlamencie, lecz przedstawialiśmy w tym samym czasie siłę kierowniczą. — Cieszyliśmy się nieograniczonym autorytetem w stosunku do innych partii politycznyh, jakie by one nie były. — Nasza siła, siła naszej partii i nasz autorytet były kilkakrotnie zwiększone faktem, że Związek Sowiecki i czerwona armia były zawsze gotowe do udzielenia nam swej siły...".

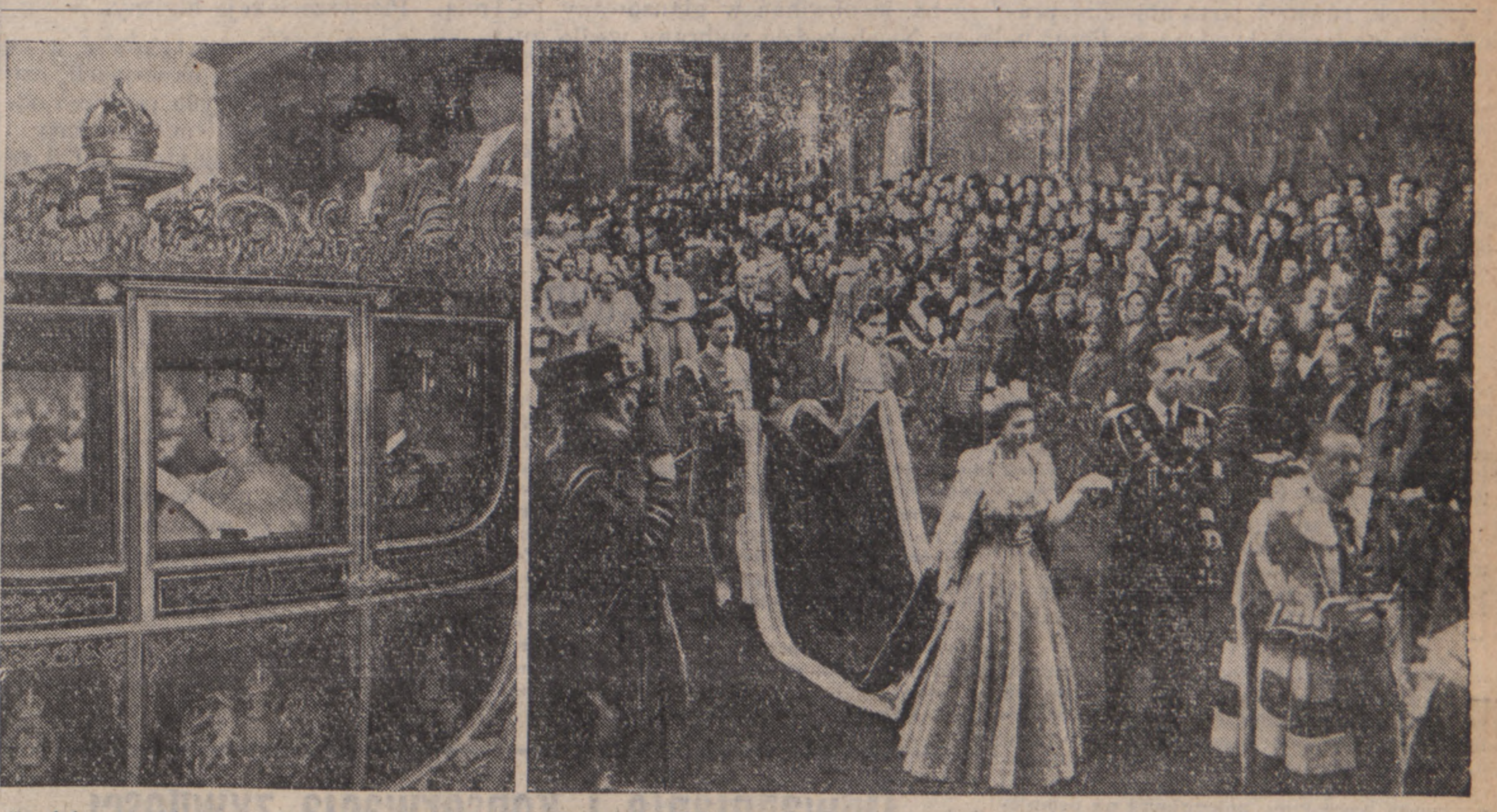
Tego rodzaju oświadczenie stwierdzające, że policja i armia sowiecka pozwoliły na uchwycenie władzy przez komunistów, rzucają dostateczne światło na sytuację jaka istnieje w krajach zależnych od Rosji sowieckiej i na wzajemne stosunki pomiędzy nimi. Pozwala ono zrozumieć, że pozostawione samym sobie partie komunistyczne nie stanowiłyby żadnej groźby dla demokracji i że cała ich nadzieja opiera się na bagnetach i czołgach sowieckich. Dlatego też największy wysiłek propagandowy polega na przygotowaniu ludności wolnych krajów do przyjęcia myśli, że pewnego dnia będą one przyjmowały czerwoną armię. Stąd też hasła i slogany komunistyczne : „Nie będziemy walczyli ze Związkiem Sowieckim", to znaczy : „Dopomożemy sowieckiej agresji do zajęcia kraju i oddania go w niewolę".

Nie chodzi tutaj o same słowa. Jeżeli ktoś jeszcze wątpi, ma przecież przykłady Polski, Rumunii, Węgier, Czechosłowacji, Albanii, Litwy, Estonii, Łotwy i wschodnich Niemiec. Narody tych państw pomimo swej woli doprowadzone bowiem zostały przez komunistów do stanu niewolników.

B. I.

Ze starych zwyczajów angielskich

Jest rzeczą niezmiernie znamienną, że w Anglii, a więc w kraju, gdzie istnieje zawsze najśmielsza gotowość do przeprowadzania różnych reform, panuje równocześnie największe przywiązanie do tradycji i konserwatywne przestrzeganie starodawnych praktyk i obyczajów. Interesującym jest fakt, że na tej ziemi, gdzie zwyczajna uchwała w parlamencie mogłaby każdej chwili zmienić ustrój państwowy, to znaczy przemienić monarchię w republikę, żyje ogromny kult monarchistycznej przeszłości i że na każdym kroku spotykamy się tu z mnóstwem prastarych praktyk zwyczajowych. Dzisiaj uleciał już dawno z nich wszelki sens życiowy, a bodaj żadna nie przedstwia jakichś istotnych wartości, a jednak są one tak głęboko wkorzenione w życie angielskiego człowieka, że usunięcie ich wydaje się wręcz niemożliwe.



Zgodnie ze starym zwyczajem królowa W. Brytanii, Elżbieta II, dokonała po raz pierwszy za swego panowania uroczystego otwarcia parlamentu w dniu 4 listopada br. — Na zdjęciu na lewo królowa Elżbieta II w drodze do parlamentu: na prawo, królowa w towarzystwie księcia Edynburgu przechodzi wraz z orszakiem przez Galerię Królewskiej Izby Lordów. (C. O. I., London)

Niektóre z tych starodawnych zwyczajów praktykowane są wciąż jeszcze z całą powagą i surowością ceremoniału, jakkolwiek nie mają one żadnego praktycznego znaczenia i chociaż, w dzisiejszych warunkach, trącą śmiesznością, a nawet groteską.

Proszę oto ciekawy tego przykład. Istnieje po dziś dzień zwyczaj w życiu parlamentarnym angielskim, że po ukończeniu sesji rozlega się po wszystkich korytarzach parlamentarnego gmachu głośne nawoływanie: „Kto idzie do domu?" (Who goes home?). A dzieje się to na pamiątkę owych zamierzchłych czasów, gdy gmach parlamentu londyńskiego otoczony był pustkowiem i bagnistymi błoniami, i gdy niebezpiecznie było wracać samotnie posłowi, wśród ciemnej nocy, do domu. Słysząc tedy w korytarzach budowli okrzyk woźnych „Kto idzie do domu?", zbierali się posłowie w gromady, by potem, w towarzystwie uzbrojonej eskorty i przy świetle pochodni wracać spokojnie i bez obawy do swoich mieszkań w mieście. Dzisiaj już żadne niebezpieczeństwo nie grozi ze strony przygodnych opryszków wracającym z sesji posłom angielskim: gmach parlamentu mieści się przy wspaniałych ulicach, pełnych świateł i ruchu. A mimo to po dziś dzień rozlega się na korytarzach londyńskiego parlamentu ów okrzyk, gdy posłowie kończą obrady. Cóż: Anglicy kochają się w tradycji i nie chcą tracić starych zwyczajów.

Jednym z najbardziej powszechnie i wszędzie, w całym kraju praktykowanych jest zwyczaj palenia ogni i czynienia wszelkiej strzelaniny i huku w dniu 5 listopada. Jest to słynny tak zwany „Gaj Fawkes (czyt. Gaj Fox). A oto przyczyny powstania tego zwyczaju:

W roku 1605, obywatel angielski Robert Catesby, (rzecz działa się w okresie prześladowań katolików) ukuł spisek, którego celem było wysadzenie w powietrze gmachu parlamentarnego w chwili, gdy znajdowali się w nim król i członkowie obu Izb, obecni przy uroczystości otwarcia sesji. Jednym ze sprzysiężonych był niejaki Gay Fawkes, któremu powierzono zadanie przygotowania i złożenia w piwnicach gmachu baryłki prochu strzelnego i smolnych łuczyw. Fawkesowi udało się dokonać tego czynu, jednakże w ostatniej chwili krótko przed mającym nastąpić wybuchem, spisek został wykryty, a członkowie spisku, znanego w historii Anglii pod nazwą „sprzysiężenia prochowego", zostali schwytani i skazani na śmierć.

Otóż na pamiątkę tego wydarzenia istnieje w angielskim życiu parlamentarnym zwyczaj, że w dniu otwarcia sesji parlamentarnej woźni obchodzą wszystkie korytarze i oświetlając je staroświeckimi latarkami, zaglądają w każdy kąt, jakoby w obawie, że czaić się tam może jakiś spiskowiec, dybiący na życie króla albo jakiegoś wyższego dostojnika parlamentarnego. Poza tym tamto wydarzenie z roku 1605 dało początek szeroko rozgałęzionemu zwyczajowi palenia we wszystkich miejscowościach Anglii ognisk, urządzania strzelaniny rozmaitej i w ogóle wielkiego harmideru.

Zwyczaj ten, jak powiedziano wyżej, obchodzony bywa w dniu 5 listopada. Gdy zapadnie zmierzch, młodzi i dorośli wychodzą z domów i urządzają „Gay Fawkes". W miejscowości, obojętne czy w mieście czy na wsi, płonie na rozmaitych wolnych miejscach (a więc na przykład na placach publicznych) kilka ognisk. Dokoła nich biegają chłopcy czyniąc srogi krzyk, a aby zabawa była tym większa, rzucają w płomienie małe petardy, które pękają, czyniąc huk i łoskot. W niektórych miejscowościach istnieje przy tej okazji zwyczaj puszczania w powietrze rac i świetlnych rakiet, miejscami uroczystość „Gay Fawkes" przybiera postać wspaniałych iluminacyj i ogni sztucznych, wylatujących w powietrze długo w noc. Słowem, wszędzie ognie, strzelanina, race płonące w powietrzu, a przy tym gromkie okrzyki, wesołość, harmider. Pierwotnie, a więc rychło po wykryciu tamtego spisku, palenie takich ogni w dniu 5 listopada miało znaczenie polityczne: miało ostrzec przeciwników króla i parlamentu, że Anglia czuwa i nie dopuści do nowych spisków. Dzisiaj obyczaj ten wyprany jest z wszelkiej aluzji politycznej; pozostała tylko niefrasobliwa, pełna świateł i pokrzykiwań zabawa ludowa.

Innym angielskim zwyczajem praktykowanym również w miesiącu listopadzie, jest tak zwany „Dzień maków". Obchodzony w dniu 11 listopada, nie posiada, jak poprzedni, wiekowej za sobą tradycji. Powstał w roku 1919, na pamiątkę zawartego w roku poprzednim rozejmu z Niemcami, a poświęcony został pamięci poległych Brytyjczyków w pierwszej wojnie światowej.

W dniu tym urządzane są w całej Anglii zbiórki na inwalidów wojennych, przyczem zasadnicza ofiara na ten cel wynosi jednego pensa. Za tego pensa ofiarodawca otrzymuje sztuczny czerwony kwiat maku, który należy przypiąć na piersi. Oczywiście, pensów tych (jest to moneta miedziana, duża, mająca średnicę 3 cm), można ofiarować więcej, ale chodzi tu koniecznie o monety jednopensowe, o pojedyńcze ich sztuki. Kwestujący zbierają wspomniane pensy do puszek, ale bywa i tak, (jak się to dzieje na przykład w starym mieście uniwersyteckim w Cambridge, gdzie kwestują studenci), że wybrane od ofiarodawców pensy kładzie się na ulicy, jeden obok drugiego. W ten sposób leży na ulicach długi, kilometrowy i wijący się „wąż pensów", który wciąż się wydłuża, w miarę jak ofiarodawcy kładą na ziemi dalsze monety. Jest to obraz jedyny w swoim rodzaju. Jeśli zaś dodamy, że kwestujący (np. w Cambridge) studenci poprzebierani są w najdziwaczniejsze ubiory, że wyprawiają przy kweście tysiące uciech i kawałów, otrzymamy widowisko naprawdę swoiste i oryginalne. Zwłaszcza widok owych tysięcy miedzianych monet pensowych leżących wydłużonym sznurem na ulicy, jest czymś nad wyraz osobliwym, pomysły zaś, na jakie się kwestujący biorą, aby jak najwięcej tych monet uzyskać, przechodzi niekiedy wszelkie wyobrażenie. Celują w tym przede wszystkim studenci uniwersyteccy, pełni zawsze pomysłów cudacznych i fantazji.

Pomysł wybrania na ten dzień symbolu w postaci kwiatu maku wziął się z poezji. Wkrótce po zawieszeniu broni w roku 1918 jeden z poetów angielskich napisał wzruszający wiersz o „makach rosnących na polach Flandrii", gdzie jak wiadomo, oddziały angielskie toczyły krwawe boje w czasie pierwszej wojny światowej. Czerwony kwiat maku stał się odtąd w Anglii symbolem przelewania krwi za ojczyznę, i wszędzie tam, gdzie znajdują się na przykład pomniki ku czci poległych, społeczeństwo angielskie składa wieńce uwite z tych kwiatów. W dniu zaś 11 listopada każdego roku cała Anglia żyje pod znakiem tego symbolu. Jest to słynny angielski „Poppy Day" — „Dzień maków".

A. JAKUBIEC.

Sikorski – pionier lotnictwa helikopterowego

Helikopter — samolot startujący i lądujący pionowo — zyskuje sobie coraz większą popularność i prawo obywatelstwa w przestworzach.

Samolot powietrzny w niedalekiej przyszłości będzie tak rozpowszechniony, jak rower.

Wśród wielu nazwisk, pretendujących do pierwotypu najmniej wymienia się właściwego wynalazcę i konstruktora tego roweru powietrznego, Polaka z pochodzenia, Igora Sikorskiego.

Już jako 12-letni chłopiec roił on fantastyczne pomysły: rower chciał popędzać siłą pary, uskrzydlał ręce, obliczał płaszczyzny i proporcję ciężaru ciała ludzkiego do rozpiętości. Pewnego razu matka jego, kobieta wykształcona, pokazała mu rysunki Leonarda da Vinci z uwagą, że ciało cięższe od powietrza nie może unosić się w powietrze i wszelkie pomysły tego rodzaju genialny artysta i konstruktor porzucił. Pani Sikorskiej chodziło o to, żeby syna odciągnąć od zbytnich mrzonek i nierealnych pomysłów. Argumenty Leonarda nie tylko nie zniechęciły młodego Sikorskiego, lecz wprost przeciwnie — pobudziły jego fantazję w kierunku uskrzydlenia człowieka.

Działo się to około roku 1900, natomiast pierwsze helikoptery czyli tak zwane wówczas żiroskopy, przypisywane hiszpańskiemu konstruktorowi De la Cierva pojawiły się dopiero po 25 latach.

W roku 1912 car Mikołaj II ofiarował Sikorskiemu pamiątkowy zegarek złoty za wiekopomny wynalazek helikoptera, na którym nasz rodak z pochodzenia oblatywał miasto w obecności ówczesnych dygnitarzy państwa rosyjskiego, w skład którego wchodziło Królestwo Polskie.

Zanim jednak Sikorski osiągnął ten pełny sukces musiał przejść trudną drogę. W roku 1908 wstąpił do szkoły lotniczej w Paryżu. Z dyplomem, do którego rodzina nie przypisywała wielkiego znaczenia, udaje się do Kijowa. W tym czasie amerykańscy bracia Wright oblatują swą pierwszą maszynę powietrzną.

Sikorski kroczy własnymi drogami, wpatrzony ciągle w skrzydła młyńskie, tak bardzo charakterystyczne dla dzisiejszych helikopterów.

W 23 roku życia Sikorski jest już sławnym konstruktorom i posiada tytuł inżyniera.

Podczas rewolucji rosyjskiej opuszcza Europę, udając się do Stanów Zjednoczonych. Nie dojada, żyje za 80 centów dziennie i zajmuje pokoik za 6 dolarów.



Po pewnym czasie udaje mu się zebrać kapitalik w wysokości 1.000 dolarów, z którym zakłada warsztaty lotnicze, bo fabryką jeszcze nie można było nazwać drewnianej budy, gdzie ze starych rupieci, sprężyn materacowych chciano uskrzydlać ramiona człowieka.

Jak łatwo przewidzieć, „fabryka" zaczęła upadać i po 20 tygodniach konstruktor ze swymi wspólnikami zaczęli głodować. Wówczas Sikorski uratował sytuację, zastawiając swój złoty zegarek pamiątkowy, który ongiś podarował mu car Mikołaj II-gi.

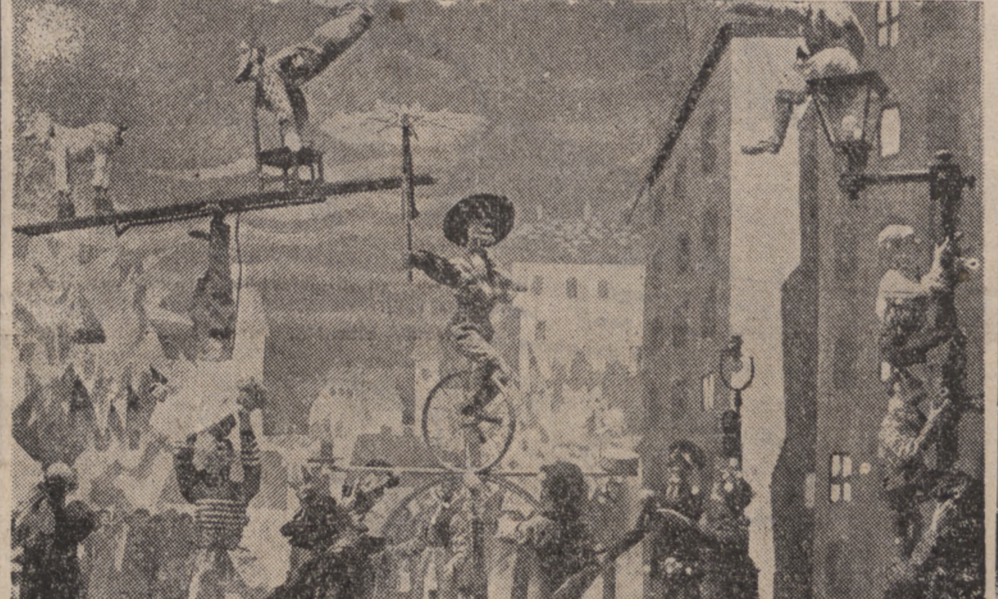
Wykończenie i wypuszczenie w przestworza maszyny „S—38" otwiera Sikorskiemu drogę do powodzenia. Zakłady swoje wciela do wielkiej firmy „United Aircraft Corporation". Odtąd świat lotniczy wysunął na czołowe miejsce nazwisko Sikorskiego.

W roku 1941 rząd Stanów Zjednoczonych zakupił pierwsze helikoptery „United Aircraft" i od tego czasu zaczęła się masowa produkcja tych aparatów na skalę amerykańską.

Sikorski jest już Amerykaninem, lecz o pochodzenie jego spierają się dziś Polacy i Rosjanie. W każdym razie nazwisko jego należy do ogólnoludzkiej skarbnicy kultury i cywilizacji, z czego możemy być i my dumni.

N. B. Gery

Cyrk w oknie wystawowym



(Foto. Record)

Kupcy paryscy prześcigają się w pomysłach dekorowania okien wystawowych w okresie przedświątecznym. Oto grupa linoskoczków (kukły) popisuje się karkołomnymi sztuczkami.

Wiadomości z Belgii

Macierz Szkolna dla wolnych Polaków w Belgii w akcji

Z Walnego Zjazdu Delegatów Komitetu Szkolnego okręgu Charleroi

W niedzielę, dnia 16 listopada br. odbył się zjazd delegatów organizacji niepodległościowych i katolickich tworzących wspólny Komitet Szkolny z udziałem prezesa głównego Macierzy Szkolnej w Belgii p. Platera i inspektora szkolnego a równocześnie sekretarza Macierzy, p. Pomorskiego z Brukseli.

P. Lisiak Mikołaj otwierając zjazd powitał serdecznie ks. rektora K. Kubsza, prezesa p. Platera, inspektora p. Pomorskiego, księży Czajkę i Repkę oraz korespondenta „Narodowca" jak i też wszystkich delegatów, zapewniając wszystkich, że obecność zarządu głównego Macierzy na Walnym Zjeździe delegatów okręgu Charleroi nie pozostanie bez echa na dobro pracy Komitetu szkolnego na przyszły rok.

Po sprawdzeniu obecnych delegatów przez sekretarza Komitetu p. Kaczmarczyka Bolesława, prezes Lisiak udzielił głosu ks. Rektorowi, który wskazując na dotychczasową pracę Komitetu szkolnego okręgu Charleroi podkreślił, że może najpierwszy na terenie Belgii zorganizował najsprawniejszą polską sieć szkolną. Ks. Rektor życzył Okręgowi owocnej pracy. Drugi z kolei przemawiał prezes Macierzy p. Plater, który zapewnił, że pragnie stać się pożytecznym wraz z całym zarządem Macierzy i doprowadzić szkolnictwo polskie w Belgii na odpowiedni poziom. P. Pomorski w swoim przemówieniu podkreślił, że praca nad podniesieniem szkolnictwa polskiego w Belgii w ogóle powinna objąć wszystkie narodowo-polskie organizacje bez względu na ich charakter i przekonania. Przemawiał również korespondent „Narodowca", który życzył Komitetowi w imieniu Wydawnictwa pomyślnej pracy na rok przyszły. Ostatnim z mówców był prezes Zw. Pol. okręgu Charleroi p. Kosiorek.

Po przeczytaniu protokołu z ostatniego zebrania przystąpiono do wyboru Prezydium Zjazdu, do którego weszli: p. Plater, prezes Macierzy i p. Pomorski, inspektor i sekretarz Macierzy. Sekretarzował p. Kaczmarczyk Bolesław. W pierwszym rzędzie nastąpiły sprawozdania ustępującego zarządu. Prezes p. Lisiak w swoim sprawozdaniu wskazał na trudności na jakie Komitet napotykał w początkach, które powoli i umiejętnie trzeba było pokonywać tak, że w końcu praca dzięki dobrym chęciom zarządu i pomocy wszystkich organizacyj zaczęła wydawać owoce.

Ze sprawozdania sekretarza p. Kaczmarczyka dowiedzieliśmy się, że w ciągu roku wysłał on ponad 3.750 różnych listów, zaproszeń i t. p.

Sprawozdanie skarbnika wykazuje po stronie dochodu 129.312,10 fr., po stronie rozchodu 110.213,55 fr. Saldo na rok przyszły 19.098,55 fr.

Powyższe kwoty osiągnięto drogą urządzania różnych imprez, zbiórek indywidualnych i dobrowolnych składek poszczególnych organizacyj tudzież darów Dyrekcji kopalń i fabryk.

Następnie zdawali sprawozdania nauczyciele i opiekunowie szkolni. Z ich sprawozdań wynikało, że nie wszystkie punkty szkolne są jednakowo przez władze belgijskie traktowane i wyposażone pod względem opału lokali, czyszczenia ich i innych dogodności. Większość tych punktów trzeba było w zupełności opłacać przez miejscowe organizacje i opiekować się nimi. Z sprawozdania nauczyciela p. Budzyńskiego jedynego zawodowego nauczyciela w tym okręgu dowiadujemy się, że praca jego jest naprawdę trudna, gdyż uczy w 8-miu punktach w tygodniu.

Po sprawozdaniach udzielono absolutorium ustępującemu zarządowi i przystąpiono do wyboru nowego zarządu:

Wybrano jednogłośnie prezesem p. Cieślakową Marię, zastępcą p. Badera Władysława, sekretarzem p. Kaczmarczyka Bolesława, zastępcą p. Strąpczyńskiego Mariana, skarbnikiem p. Staszaka Walentego, zastępcą p. Cubera Jana. Kom. Rew. p. Lisiak Mikołaj, jako przewodniczący, p. Kosiorek Władysław, p. Pietrzakowa i zastępcy p. Wilk Józef i p. Górka.

W dalszym ciągu porządku dziennego rozpatrywano projekt statutu Macierzy Szkolnej przedstawiony przez prezesa p. Platera, który został jednogłośnie przyjęty. W wolnych wnioskach zabrał głos p. Kosiorek proponując zmianę nazwy Komitetu okręgu. Delegaci jednak zastanawiając się, postanowili by narazie nazwa ta pozostała niezmieniona.

Należy podkreślić, że tegoroczny Walny Zjazd delegatów organizacyj okręgu Charleroi doszedł do porozumienia we wszystkich punktach wychowania młodzieży.

Po wyczerpaniu porządku dziennego odśpiewano „Jeszcze Polska" i prezes zamknął zjazd dziękując wszystkim za zrozumienie sprawy.

(—)

Wiadomości z HOLANDII

Pomyślna sytuacja finansów w Holandii

AMSTERDAM. — W artykule ogłoszonym w jednym z głównych przeglądów holenderskich, dr. Holtrop, prezes Banku Holandii (Nederlandse Bank) przedstawił sytuację pieniężną kraju i stosunek inwestycyj do oszczędności w Holandii.

Autor artykułu jest zdania, że Holandia obecnie odzyskała równowagę monetarną.

Utrzymanie obecnej stopy życiowej ludności Holandii, która szybko wrasta, wymaga inwestycji rocznych dochodzących do 8 proc. dochodu narodowego. W rzeczywistości były one znacznie wyższe po wojnie. W latach 1950 i 1951 wzrosły do 19 i 15 proc. dochodu narodowego.

Do roku 1950 oszczędności narodowe były znacznie niższe od inwestycji. Wysoki poziom inwestycji mógł być osiągnięty przez likwidację kapitałów za granicą oraz dzięki pożyczkom zagranicznym i pomocy planu Marshalla.

Jednakże według tymczasowej oceny w roku 1951 oszczędności osiągnęły ponad 15 proc. dochodu narodowego. Widać więc z tego, że po raz pierwszy od ukończenia wojny inwestycje i oszczędności prawie się zrównoważyły.

Turyści holenderscy mają prawo do większej ilości dewiz

Amsterdam. — Począwszy od 7 października, holenderscy turyści będą mogli rozporządzać rocznie w czasie swych podróży do krajów należących do Europejskiej Organizacji Współpracy Gospodarczej ilością dewiz równającą się 600 florenom. Do tej pory najwyższa suma roczna wynosiła 400 fl.

Emigracja Holendrów do Kanady

AMSTERDAM. — W pierwszej połowie 1953 r. wyjedzie do Kanady 12.000 wieśniaków holenderskich. Dotychczas zgłosiło się 5.000 wieśniaków, a reszta winna się zgłosić na wyjazd najpóźniej do końca listopada br.

SKARBIEC PIRATA



(Ciąg dalszy — Odcinek nr 50)

Przyjęcie

Piotr Pirat i jego lekarz są przyjęci przez Inkasów z serdeczną gościnnością.

Co za bogactwo! Co za przepych i zbytek!... I to w głębi kraju, zamieszkałego od dawna tylko przez dzikich!

„Goście" są zdziwieni do najwyższego stopnia.

Piotr Pirat usiadł sobie we wspaniałym, artystycznie rzeźbionym i złoconym krześle. Czuje się jak u siebie.

Niebawem przychodzi piękna dziewczyna z wianuszkiem kwiatów na włosach i w najwdzięczniejszych ukłonach przynosi dzban z napojem chłodzącym.

Piotr Pirat rozgląda się dokoła. Wie, że jeszcze nie widział wszystkiego, ale już to co się przed nim roztacza pozwala wyrobić sobie pojęcie o bogactwach, jakie zapewne kryją się po zakamarkach pałacu i w skarbcu...

Nawet dziewczyna jest przystrojona klejnotami...

Odzywa się w nim wrodzona żądza łupiestwa i gromadzenia bogactw.

Z tych błogich marzeń i rozmyślań wyrywa go lekarz, który wsparty o kolumnę werandy, woła tak podniecony, jakby przynajmniej ujrzał pożar.

— Komendancie, komendancie, chodź szybko popatrzeć.

Coś niezwykłego!

Piotr Pirat zrywa się na równe nogi.

— Nie uwierzysz pan, komendancie, własnym oczom! — przynagla lekarz.

Korsarz szczerze zaciekawiony wybiega na schody werandy.

— Ach! — wykrzykuje i fajka wypada mu z ust.

W czasie licznych podróży po wszystkich morzach świata widział wiele rzeczy najróżniejszych i nie łatwo ulega zdumieniu, tym razem jednak nie może opanować się.

— Ach! — powtarza i przygląda się widowisku...

(Ciąg dalszy nastąpi).



DZIAŁ DLA KOBIET

Do czego trzeba przyzwyczaić dzieci

Należy bezwzględnie wymagać od dzieci, żeby wracając ze szkoły, lub ze spaceru, starannie wycierały nogi o słomiankę. Nauczy je to nie tylko czystości, ale również poszanowania pracy domowej: nie brudząc podłogi, ułatwiają sprzątanie.

Pani domu powinna dbać o to, żeby przy nakryciu stołu niczego nie brakowało, ale jeżeli się czegoś zapomniało, nie należy dziecku powiedzieć: „Siedź, sama przyniosę!" Niechaj się od najwcześniejszego dzieciństwa przyzwyczai być usłużnym.

Nauczmy dziecko szacunku dla książek i kajetów. Ażeby chronić okładki, trzeba je obwinąć w glansowany papier. Niech będzie wybrany wedle gustu dziecka w kolorach, jakie lubi. Postarajmy się usunąć każdą plamę z papieru, tak samo, jak wygładzić zagięte rogi. Niech dziecko wie, że należy tak samo dbać o ładny wygląd książek i kajetów, jak o ubranie.

Wymagajmy z całą stanowczością, żeby dziecko zasiadając do jedzenia miało czysto wymyte ręce, palce bez plam atramentu, lub pobrudzone ziemią. Pierwsze lekcje higieny...

Nigdy nie należy krytykować w obecności dziecka jego nauczycieli, czy w ogóle osób, do których powinno odnosić się z szacunkiem. Dbajmy o „poziom" rozmów przy stole, unikając drażliwych tematów. Niech nam się nie zdaje, że dziecko nie rozumie o czym się mówi, lub, że go to nie interesuje. Każde „strzyże uszkami" i dobrze zapamięta właśnie to, czego nie trzeba, żeby wiedziało. Pierwszymi trofeami, jakie świeżo upieczony uczeń czy uczennica przyniesie ze szkoły, jest żargon, słowa brzydkie, nie mające nic wspólnego z potoczną mową kulturalnych ludzi. Nie oburzajmy się, nie karćmy dziecka za nie, lecz wykażmy pogardę dla takich wyrazów, mówiąc: „Ach, jakie to brzydkie!" Dziecko pragnie zawsze aby je podziwiano, odrzuci więc z własnej woli to, co wzbudza pogardę.

An.

Współudział kobiet w życiu politycznym

W czterech krajach Europy przeprowadzi się niebawem ankietę, dążącą do rozwiązania zagadnienia współpracy kobiet w życiu politycznym, wedle zasad, ustalonych w międzynarodowej deklaracji praw człowieka. — UNESCO powierzyło ją Międzynarodowemu Związkowi Nauk Politycznych.

Na zebraniu Komitetu ekspertów ustalono metody pracy tej ankiety, której wyniki powinny być ogłoszone w ciągu 1953 roku. — Przeprowadzi się ją w czterech krajach: we Francji, w Norwegii, w Republice Federalnej Niemieckiej i w Jugosławii.

Rola polityczna kobiety zostanie rozważona w różnych dziedzinach, gdzie może ona wykazać swą działalność: w udziale w wyborach, w zebraniach politycznych, w rządzie, należąc do partyj, do związków, do prasy. Nie zaniedba się również badania jej czynności pośredniej, polegającej na promieniowaniu kobiety na ognisko rodzinne i na życie społeczne. Obserwacje tę będą rozmaite, zależne od kategorii kobiet, ich wieku, stopnia wykształcenia, zajęcia zawodowego. Zdadzą również sprawę z poziomu społecznego i kulturalnego.

Gruntowna praca ta będzie przeprowadzona ze współudziałem związków kobiecych i instytutów naukowych danych krajów. Bez ich pomocy trudno byłoby zdobyć potrzebne informacje, interesujące opinię publiczną, a zwłaszcza organizatorów, którym zależy na urzeczywistnieniu prawdziwej równości pracy człowieka, proklamowanej przez Zjednoczone Narody. Posiedzenie zagaiła pani Alwa Myrdal, dyrektorka Departamentu Nauk Społecznych w UNESCO. Obradom przewodniczył pan Jan Stoozel, profesor uniwersytetu w Bordeaux, dyrektor Instytutu Francuskiego opinii publicznej w Paryżu. Raport ogólny przedstawił pan Maurycy Duverger, profesor uniwersytetów w Bordeaux i w Paryżu.

Poza nimi należą do ekspertów: profesor Schokking, dyrektor Instytutu UNESCO nauk społecznych w Kolonii oraz dr. E. Bremme, z tego samego Instytutu. Doktorzy Lisbeth Broch i Eryk Grensoth z uniwersytetu w Oslo, pani Radoslavljovic, sędzia Sądu Najwyższego w Jugosławii, profesor Snuderl z uniwersytetu w Lublanie, profesor Narbonne z uniwersytetu w Caen. W zebraniu brali również udział pani Bruce z Departamentu Spraw Społecznych Kobiecych, Zw. Międzynarodowy Kobiet Wiejskich, Międzynarodowa Rada Kobiet, Międzynarodowy Zw. Kobiet, pracujących zawodowo w wolnych zawodach i w przemyśle, Międzynarodowy Związek Kobiet dyplomowanych przez uniwersytety, jak również Stowarzyszenie światowe Katolickich Organizacyj Kobiecych.

Odwadnianie i konserwacja żywności

Technika zajmuje się oddawna odwadnianiem artykułów żywności i próby w tej dziedzinie posunęły się daleko, dające podwójną korzyść — oszczędność na kosztach i pojemności przy transporcie oraz dłuższe utrzymywanie żywności w stanie zdatnym do użytku.

Od suszonych prymitywnymi sposobami jarzyn grzybów lub owoców przeszliśmy do suszonych ziemniaków, jaj i mięsa, przyczym żąda się, aby dany artykuł nie stracił przez suszenie ani swych wartości odżywczych ani naturalnego smaku. Wśród produktów tych jedno z główniejszych miejsc zajmuje mleko już choćby z tego powodu, że składa się przeważnie z wody i jej usunięcie daje największe korzyści. Nie chodzi tu zresztą tylko o wygodę dla gospodyń lub dla turystów na wycieczkach. Istnieją rozległe części świata, gdzie ze względów klimatycznych hodowla krów jest niemożliwa i dokąd mleko może być tylko dowożone. A tu znów konieczna jest dobra metoda konserwacji mleka oraz opłacalność przywozu.

Dotychczas znane było mleko odwodnione pod dwiema postaciami — mleka kondensowanego z którego usunięto tylko część wody oraz mleka sproszkowanego. Mleko kondensowane nie budzi dziś żadnych zastrzeżeń pod względem jakości, natomiast jest znacznie droższe od naturalnego. Zawartość wody w nim tworzy przy transporcie niepotrzebny balast. Mleko sproszkowane byłoby idealne — gdyby nie jedna wada — jest chude. Proszek mleczny zawierający również tłuszcz — szybko jełczeje

Tę właśnie wadę zdołano usunąć w Stanach Zjednoczonych w sposób stosunkowo prosty i — jak się zdaje — rozwiązujący całkowicie sprawę. Metoda jest następująca: Z mleka pełnego odciąga się masło na centryfudze, wykonującej 18 tys. obrotów na minutę. Masło umieszcza się w oddzielnym zbiorniku, oczyszcza z białka i innych domieszek i pod pompą azotową wtłacza do szczelnych puszek, w których można je przechowywać bez ograniczeń i w dowolnej temperaturze. Równocześnie odtłuszczone mleko odparowuje się w próżni w możliwie niskiej temperaturze i jako proszek, umieszcza również w szczelnych zbiornikach.

W tym podwójnym opakowaniu mleko odbywa podróż do dowolnej części świata, gdzie dokonuje się proces odrotny. Proszek mleczny rozpuszcza się w odpowiedniej ilości wody i do płynu wlewa się rozpuszczone masło. Po pasteryzacji (pół godziny w temperaturze 60 stopni C) mleko homogenizuje się celem uniemożliwienia ponownego rozłożenia się, ostudza na 10 sekund do 2 stopni C, i rozwozi do obiorców. Smak i zawartość mleka nie różnią się niczym od mleka świeżego.

O kapeluszach

Paryż lansuje kolorowe kapelusze, chciałby wyrugować czarne, ale można z góry powiedzieć z całą pewnością, że mu się to nie uda. Zamożne elegantki, mogące sobie pozwolić na wybranie kilku modeli napewno przystroją główkę w kapelusz - czapeczkę, a raczej rodzaj czepka doskonale przylegającego do głowy, kunsztownie zrobionego z kogucich piórek, o tonach czerwonych, z pawich piór w odcieniach niebiesko-zielonych. Widziałam również takie czepki - cacka z blado - różowych piórek i ze śnieżno-białych. Okalają całą główkę i przytulają się do bocznej części policzka, co jest bardzo twarzowe. Naogół kapelusze są małe, przykrywające całą głowę, jakby nakładane od tyłu. Ronda wąskie, „ondulowane", często asymetryczne.

Wybór form jest wielki: berety o fantazyjnych konturach, „clochese" z zawiniętymi brzegami, toczki, głęboko nasunięte na skronie, a więc wygodne na wichry i deszcze, bo chroniące ondulację, „czepki", splecione ze wstążek, lub z filcu, a także z aksamitek, przypominające korzykarską robotę.

Do wieczorowych tualet wielkie kapelusze z kosztownych materiałów z jeszcze droższymi egzetami.

Z czegoż są robione te nakrycia głowy? Z miękkich filców o długim włosie, z jersey'i, podobnych do lśniących pilśni, a lekkie jak piórko, z aksamitu, a wreszcie z futra o krótkim włosie z karakułów, a nawet ze skóry wielbłąda, co jest ostatnim krzykiem mody.

Jak wspomniałam na początku, kapelusze są kolorowe, a więc granatowo-chabrowe, pąsowe i jasno czerwone, ciemno fioletowe i w odcieniu parmeńskich fiołków, zielono-trawiaste seledynowe.

Kobiety, zmuszone liczyć się z wydatkami, powinny wybrać kapelusze, zarówno w formie, jak i o kolorze nie rzucającym się w oczy. Przede wszystkim zaś: kapelusz musi być twarzowy i odpowiedni do palta i sukni.

An.

PRZEPISY KUCHARSKIE

Pierożki z mięsa

2 filiżanki mąki, 1 jajko, pół łyżeczki soli, letnia woda.

Przesiać mąkę, dodać sól i jajko i tyle letniej wody, ażeby wyrobić na wolne ciasto. Po wyrobieniu wyrzucić na posypaną mąką stolnicę, rozwałkować bardzo cienko, pokrajać w małe kwadraty. Na każdy kawałek ciasta nakładać poprzednio ugotowane i przysmażone z cebulką mięso z rosołu. Palcami ugnieść brzegi ciasta, ażeby pierożki trzymały się razem, podczas gotowania i gotować w słonej wodzie.

Po zagotowaniu, odcedzić i polać utartą bułką przysmażoną w maśle.

★

Szynka z makaronem

1 funta makaronu włoskiego, ¼ funta szynki, 1 łyżka masła, 3 łyżki kwaśnej śmietany, 3 łyżki utartego sera.

Ugotować w osolonej wodzie do miękkości makaron włoski, odcedzić wodę, a makaron włożyć w salaterkę. Pokrajać na małe kawałeczki gotowaną szynkę, dodać masła i kwaśną śmietanę, zamieszać i posypać utartym serem. Zamieszać raz jeszcze i wlać do wysmarowanej masłem formy i wstawić do gorącego pieca na dwadzieścia minut.

30 lat istnienia Kom. Tow. Miejsc. w Bruay-en-Artois

Obchód 30. rocznicy K. T. M. był połączony z obchodem listopadowym. Uroczystość rozpoczęto Mszą św. o godz. 11.30, która została odprawiona w kaplicy św. Barbary w intencji Komitetu przez ks. Gutowskiego, i który wygłosił zarazem podniosłe kazanie. W nabożeństwie uczestniczyły sztandary następujących towarzystw: Bractwa Różańca Żywego, Tow. św. Barbary, KSMP ż. miasto, KSMP ż. 7-ka, KSMP m. Rez. i b. Wojsk., Bractwa Kurkowego, Tow. Polek, Koła Muzycznego „Wesoły Tułacz", POWN, Syndykatu Chrześcijańskiego CFTC.

Po południu odbyła się akademia w sali „Baru Polskiego". Otwarcia jej dokonał prezes K.T.M. p. Łagodziński o godz. 15.30 powitaniem duchowieństwa, nauczycielstwa, przedstawicieli towarzystw i gości.

Przy stole prezydialnym zasiedli: zarząd K. T. M. w osobach: Łagodziński prezes, Gryza wiceprezes, St. Pluta sekretarz, Pawlak skarbnik i zast. sekr. Ziętara; duchowni: ks. Gutowski i ks. Delimat; nauczycielki pp.: Defont i Białecka; prezes św. Barbary Grondzielewski; p. Witkowska, prezeska Bractwa Róż. Żyw.; p. Wybierałowa, prezeska Tow. Polek; p. Kołtoniak, prezes. Rez. i b. Wojsk.; p. Ruta, prezes „Wesołego Tułacza" (Muzyka); p. Wiatrowski, prezes Harcerstwa (Koło Przyj.); p. Łysiewicz, prezes Harcerstwa (Star. Okręg. Harc.); p. Sypniewski, wiceprezes Syndykatu Chrześcijańskiego CFTC; p. Waly Adamski, prezes K.S.M.P. m.; p. I. Wybierała, prezes Bractwa Kurkowego; p. Antoni Pluta z Kupców Polskich; p. Czesiak, prezes „Sokoła"; p. Sierakowski, prezes Tow. Hodowl. „Szampion"; p. Stocki (z Centrali) Sekr. Synd. Chrześc. CFTC.

Orkiestra „Wesołego Tułacza" odegrała hymny polski i francuski i utwór koncertowy. Następnie sekretarz przeczytał kronikę z działalności 30-lecia KTM. Jak wynika z niej K. T. M. został założony 4. IX. 1921 roku. Do roku 1940 w skład komitetu wchodziło 22 towarzystw z liczbą 6 873 zorganizowanych członków, obecnie Komitet liczy 20 towarzystw zorganizowanych z 2.300 członkami. Najsilniejsze towarzystwa są: Katolickie i Tow. Polek. Od roku 1949 K. T. M. jest niezależny i kieruje się według własnego regulaminu. Grupuje on w sobie ogół stowarzyszeń polskich opierających swą działalność na zasadach katolicko-narodowych. Towarzystwa wchodzące w skład K. T. M. posiadają zupełną samodzielność we wszystkich sprawach wewnętrzno-organizacyjnych i rządzą się własnym regulaminem ustawami swych Związków. K. T. M. pozostaje w łączności z miejscowym duszpasterzem polskim. Zadaniem K. T. M. jest uregulowanie pracy pomiędzy stowarzyszeniami i reprezentowanie ich wobec władz miejscowych, urządzanie wspólnych obchodów religijnych i narodowych. KTM pracuje przede wszystkim nad podniesieniem życia narodowego w swojej kolonii w oparciu o religię katolicką.

Po odczytaniu kroniki występowały dzieci pod kier. nauczycielki pani Defont i Białeckiej oraz Tow. Polek pani Wybierałowej, deklamując oraz śpiewając. Obecni w sali byli bardzo zadowoleni z tych występów, nagradzając oklaskami występujących. Wyróżnili się chłopcy: Baic Miłosław, Kozłowski Michał i Przybylski; z dziewczynek: Danusia Bukowiecka i Sadowska.

Z kolei ks. Gutowski w swoim przemówieniu zwrócił szczególną uwagę na obowiązek podtrzymywania wiary katolickiej i patriotyzmu oraz konieczność posyłania dzieci do szkoły polskiej i pielęgnowania mowy ojczystej.

Sztukę teatralną „Prawda zwycięża" odegrało KSMP m. pod kier. p. Wybierałowej z Tow. Polek.

Odczyt o 11 Listopada wygłosił p. Wiatrowski, referent oświatowy okręgu b. Wojsk. Przed rozpoczęciem powstano z miejsc i uczczono pamięć poległych, po czym odśpiewano „Dobry Jezu, nasz Panie, daj im wieczne spoczywanie".

Również nauczycielka p. Defont wygłosiła referat o tej rocznicy i złożyła życzenia K. T. M. oraz zwróciła się z prośbą do obecnych, aby nie zapominali posyłać dzieci do szkoły polskiej.

Na tym zakończyła się akademia i po odśpiewaniu „Roty", prezes Łagodziński podziękował wszystkim obecnym za udział w obchodzie i tym co się przyczynili do urozmaicenia uroczystości.

Pluta Stanisław

HUMOR

Zoologia

Wiesz co, ten twój tak strasznie zachwalany rasowy piesek, właściwie zupełnie mi się nie podoba, to jakiś potwór... Przecież przez te jego gęste kudły, spadające ze wszystkich stron, nie można nawet poznać, gdzie on ma tył, a gdzie przód.

— Poczekaj troszkę, aż zaszczeka — tam, gdzie szczeka, jest napewno przód...

× ×

Między kupcami

— Jakie jest najstraszniejsze przekleństwo?

— Abyś miał do końca życia tylko taki dochód, jaki podałeś do urzędu skarbowego w ostatnim zeznaniu.

× ×

Poradził sobie

— Ach, ty pijaku, żebyś zobaczył w lustrze swoją twarz sam byś się przestraszył.

— Głupstwo, wiem o tym i już sobie poradziłem...

— Co? Przestajesz pić?

— Eh, co to, to nie, ale lustro sprzedałem...

× ×

Niepewne czasy

— Więc pan utrzymuje, że pan sam popełnił tę kradzież? — pyta sędzia.

— Naturalnie, panie sędzio, czy teraz można komu zaufać.

× ×

W szkole

— Gapski, powiedz mi jaki będzie czas przyszły od „ja cię uderzyłem".

— Mam siniaka, pszę pana psora.

× ×

Prawda

— Powiedziałeś pan podobno, że moja żona jest starym pudłem, czarownicą, żmiją i jędzą. Czy to prawda?

— Prawda, kochany panie, ale ja nigdzie nie mówiłem.

× ×

Pozbył się

— Jadę rowerem do miasta i wstępuję do apteki, aby sobie kupić lekarstwo na ból głowy. Zaledwie wyszedłem z apteki — już go nie było...

— Bólu głowy?

— Nie, roweru.

Najnowsze kapelusze



(Cosmo - Press)

Modne kapelusze są na ogół małe, aksamitne, pilśniowe lub z włochatych materiałów. Nakłada się je nasunięte na prawą stronę głowy i odsłaniające czoło. — Kapelusze te są bardzo twarzowe.

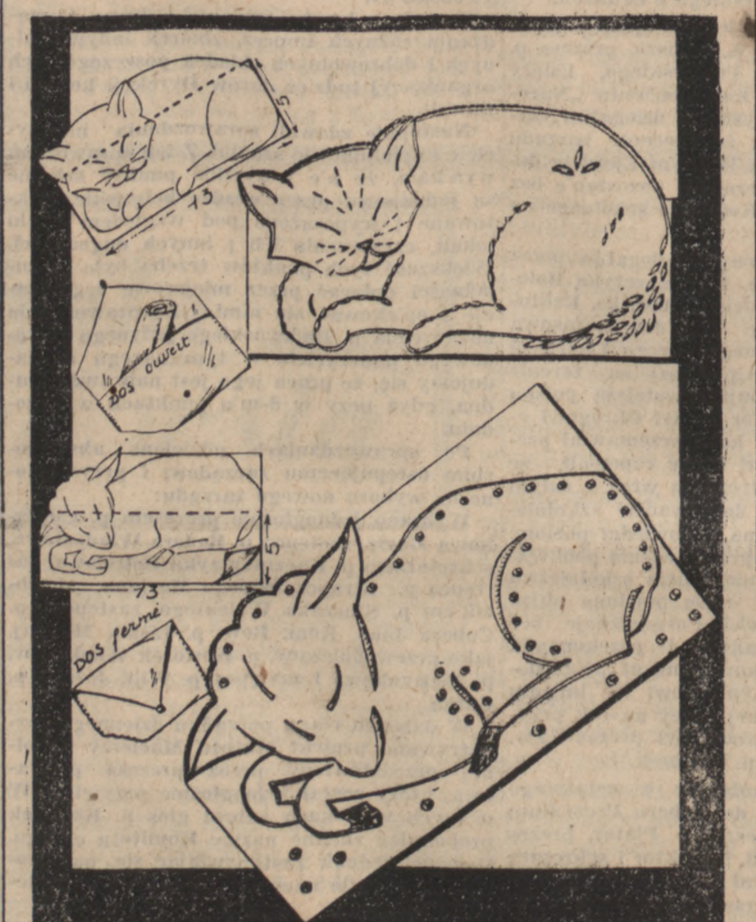
Płaszcze w modzie jesiennej



(Cosmo - Press

Moda jesienna wniosła pewne zmiany do kołnierzy płaszczy. Zachodzą one bardzo wysoko na szyję, chroniąc przed zimnem. — Często widać obojczyki. Niektórzy twórcy mody zalecają pelerynki.

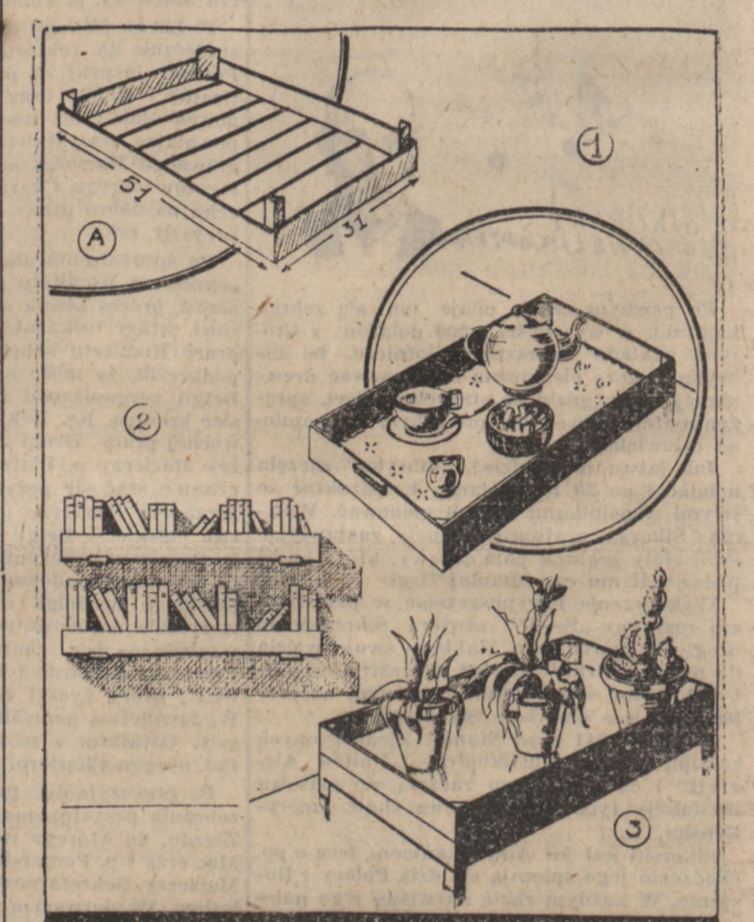
Torebki do serwetek dziecięcych



(Cosmo - Press.

Resztki materiałów mogą zostać użyte na torebki do dziecięcych serwetek stołowych. Na wierzchu wyhaftować owieczkę, kotka lub inne zwierzątko, by każde z dzieci mogło łatwo rozpoznać swoją torebkę.

Ze skrzynek do owoców . . .



(Cosmo - Press)

Ze skrzyneczki do owoców bardzo łatwo jest wykonać półeczkę do książek, tacę albo ogródek kwiatowy. Dno „ogródka" jest wyłożone szkłem, a na nim są ustawione kwiaty w ozdobnych doniczkach.

LISTOPAD
21
Piątek

Słońce wsch.	Słońce zach.	Księżyc wsch.	Księżyc zach.
7.10	16.02	11.22	19.36

Dziś: Ofiarowanie N.M.P.
Jutro: Cecylii
Pojutrze: Klemensa

Opłata za „Narodowca" wynosi:
Na okres jednego roku fr. 3.100.—
„ „ 6 miesięcy fr. 1.600.—
„ „ 3 miesięcy fr. 840.—

Pocztowe konto czekowe: C.C. LILLE 16.657
Zamówienia i wszelkie listy należy adresować:
„NARODOWIEC" — LENS (P.-de-C.)

ECHA DNIA

Mecz piłkarski. Siedzę wśród kilku starszych panów. Po czterdziestce. Moi sąsiedzi śledzą grę z olbrzymim zainteresowaniem... i znawstwem. Raz po raz padają okrzyki:

— Franek! Prosto na bramę. Wal!
— Huuu! Sędzia głupi.
— Józek! W bufet go!

Inny sąsiad gryzie palce. Szurga nogami i wreszcie, gdy pada bramka, jest bliski omdlenia.

Trzeci sąsiad siedzi ze swoją małżonką i tłumaczy jej każdą fazę gry na boisku, przy czym nie szczędzi graczom dobrych rad.

Mecz kończy się. Drużyna nieprzyjacielska pobita na głowę. Sąsiad mój wstaje i z zadowoleniem zwraca się do otoczenia:

— Ha! Widzicie jak my wygrywamy ciężkie mecze!

Przyglądam się „sportowcowi". Owszem, wcale zażywny jegomość z dość solidnym brzuszkiem. Kolory na jego twarzy zdradzają zwolennika uprawy wina... Sport, ten prawdziwy, istnieje dlań chyba po to, by w niedzielę mógł się przewietrzyć po ciężkim obiedzie.

Ale wieczorem przy aperytywie, nie będzie mówił o sobie inaczej, jak „my sportowcy"...

* * *

Opisany wyżej gatunek „sportowca" jest o tyle sympatyczny i nieszkodliwy, że płaci składki, opłaca wstęp na boisko, popiera ulubioną drużynę jak może. Na tej samej galerii jednak istnieje gorszy gatunek „sportowca" — gatunek nieprzejednanego szowinisty. Dla tego typu „sportowca" istnieje tylko wygrana własnej drużyny. Za każdą cenę. Wypadek niepowodzenia tłumaczy zmową, szwindlem, przekupstwem sędziego, deszczem, zimą, upałem, wszystkimi możliwymi plagami, tylko nie brakami własnego klubu.

Szowinizm jest wysoce niebezpieczny dla prawdziwego sportu. Widzieliśmy to ze sprawozdań z meczu Francja—Irlandia. Gracze mieli przeciwko sobie nie tylko jedenastu partnerów, ale kilkadziesiąt tysięcy „sportowców"-szowinistów.

Szowinizm sportowy jest równie niebezpieczny jak szowinizm narodowy, jak każdy szowinizm wogóle. **J. U.**

Zbiórka na ośrodek im. W. Witosa

Gajek Alojzy — Soissons (Aisne)	1 000,—
Miziołek Józef — Soissons (Aisne)	1 000,—
Razem	2 000,—

Krajowy kongres Francuskiego Czerwonego Krzyża

Paryż. — Krajowy kongres Francuskiego Czerwonego Krzyża odbędzie się w Paryżu, w dniach 6 i 7 grudnia.

155.000 północno-Afrykańczyków we Francji

PARYŻ. — Według Ministerstwa Pracy pracuje we Francji 155.196 północno-Afrykańczyków (liczby z 30 czerwca b.r.). Ilość ich wzrosła z 89.405 w r. 1949 do 142.671 w ub. roku. W pierwszym półroczu 1952 przybyło 72.340 północno-Afrykańczyków.

Wieści z Polski

Jak reżim buduje nowe miasta

Z Tych na G. Śląsku znajdujemy w prasie reżimowej następującą korespondencję:

„Pierwszy raz oglądałem miasto w cichym, **gustownie urządzonym gabinecie dyrektora** ZOR-u. Miasto było na oko obszerne. Składało się z iluś tam **setek pergaminowych rulonów.** Słuchałem wówczas niezliczonej ilości wyjaśnień do całej piramidy zagadnień, związanych z budową 100-tysięcznej metropolii śląskich górników. **Miasto istniało wyłącznie na papierze,** w przenośnym i dosłownym tego słowa znaczeniu. Właśnie pisma rozniosły wiadomość, że Prezydium Rządu powzięło decyzję budowania miasta. W Katowicach nie bardzo jeszcze wiedziano, kiedy budowa się zacznie. Informowano, że „coś tam już grzebią". Pojechałem na miejsce i wróciłem mocno **rozczarowany.** Obejrzałem **puste pola, trochę zwiezionych desek i parę tysięcy cegieł, nieporządnie ułożonych. Poza tym, stada kóz, które spacerowały po przyszłych ulicach.** Burmistrz Tych niewiele wiedział i miałem uzasadnione przypuszczenia, że mocno jest wystraszony perspektywą gigantycznej budowy, która wtargnie do spokojnego, zasiedziałego miasteczka. Był to październik 1950 roku.

W 11 miesięcy później, t.j. we wrześniu 1951 r. byłem tam po raz drugi. Budowa szła. Z ziemi, pociętej na prostokąty, wynurzały się już fundamenty. Kilka budynków dźwigało wysoko surowe ściany. Powstawała pierwsza ulica o nawierzchni gładkiej, jak lodowa tafla. Uderzał brak maszyn. Większość robót wykonywano ręcznie **prymitywnymi metodami,** jak za dawnych lat. Rzemieślnicy, ściągnięci z małych miasteczek, niechętnie szli za wezwaniem.

W niecałe 2 lata

„I znów 11 miesięcy. Sierpień 1952 r. Nie bardzo wiedziałem ,jak trafić do zarządu budowy. Za dawnymi licznymi barakami, należącymi do kilkudziesięciu przedsiębiorstw, zajętych budową, jak okiem sięgnąć ciągną się równo bliźniaczo do siebie podobne domy, lśniąc w słońcu szybami okien.

Inż. Paciorkowski z zarządu budowy, drobny blondyn w grubych okularach, przysłaniających szczupłą, młodzieńczą twarz, wylicza mi wykonane zadania. Więc 380 izb już ludziom oddano. Do końca roku będzie ich 1.608. Największa trudność polega na tym, że trzeba zmieniać plany pracy na budowie, ponieważ Wesoła...

Pół godziny jedzie się autobusem z Tych do kopalni Wesoła. Więc nie daleko. Wesoła, drążona w ogromnym wysiłku poprzez skały, zalewana wodą, z którą walka pochłonęła wiele sił, energii, zgotowała prawdziwą niespodziankę. Na kilka miesięcy przed zapowiedzianym terminem wyjechały z głębi pierwsze wagony węgla. Radiowęzły kopalń na Śląsku wzywały górników do pracy na nowym posterunku, obiecując w zamian nowe mieszkania. Nowe mieszkania w Tychach. Wiadomość ta zaskoczyła budowniczych miasta. Trzeba było zdwoić wysiłki, zmieniając plany, aby tych mieszkań dostarczyć.

Przewodniczący i kanały

„Inżynier poprowadził do sąsiedniego bloku, w którym już ludzie mieszkają.

„Szewczyk, właściciel 3-pokojowego mieszkania, jest rosły, krzepki. Usiadł, częstując papierosem, na zydelku przy piecu. I od razu zaczyna opowiadać. Tu, prawda, mieszkanie duże, widne, wygodne, tylko — spojrzał na inżyniera — kanalizacja **felerna. Piwnice mi zalewa. Diabli mnie już na to biorą.** Poszedłem do administracji, żeby coś zaradzić — nic z tego. Poszedłem do rady narodowej, żeby pomogli naprawić, przyszła komisja, przyszedł przewodniczący, oglądali, oglądali — a ja wiem, że z gadania nic nie będzie, a robić trzeba.

„Przewodniczący mi na to odpowiada. — **Lepiej tyle nie mówcie, bo wam 200 zł. kary wlepię.** Chciał mnie nastraszyć, żebym się tak nie dopominał, a ja przecież w imieniu wszystkich lokatorów, nie tylko w swoim własnym. Umilkł zagniewany.

Inżynier poruszył się na krześle i powiada: — Przewodniczący oczywiście nie miał racji. My wiemy, że z kanalizacją jest źle, ale trochę cierpliwości.

U Cyronów

„Przeszliśmy potem przez zalane słońcem pole obok dołów z wapnem, transporterów niosących cegłę, poprzez zgiełk betoniarek do innego bloku, wybierając znów mieszkanie pierwsze z brzegu.

„Otwiera drzwi szczupła, gładko uczesana kobieta w białym, czyściutkim fartuchu. — Męża jej, górnika Cyrona, nie ma w domu, jest przy pracy na Wesołej.

Na pytanie powiada:

„Co do mieszkania, to nic nie powiem, tylko z tym zaopatrzeniem. **Nic tu kupić nie można, na miejscu. Po wszystko ganiać trzeba daleko do starego miasta.** Nowe miasto już jest, 400 ludzi mieszka, **a ani jednego sklepu nie ma, chleba brakuje, po zapałki trzeba ganiać, mleka dzieciom kupić nie można, bo jest tylko jeden kiosk i** robotnicy wszystko wypiją.

„Tempo administracji daleko z tyłu zostaje za tempem górników z Wesołej czy murarzy z Tych.

Wszystko też wskazuje na to, że budowniczowie miasta tempa administracji naśladować nie będą".

* * *

Jak widzimy administracja marksistowska umie tylko wyznaczać normy innym, ale sama u siebie ich nie stosuje, tylko się chwali normami wyciśniętymi z robotników. A jaka ich jest dola, to widzimy z powyższego przykładu. Każdego coś trapi z winy reżimu i musi mimo to pracować i milcząco cierpieć. Nie ma się komu poskarżyć w dyktaturze. Każdy przełożony czuje się dyktatorem.

Dużo powołań do stanu duchownego w Polsce

Warszawa. — Pomimo walki reżimu warszawskiego z Kościołem katolickim jedna okoliczność wzbudza szczególne zaufanie katolików w Polsce, a mianowicie duża liczba nowowyświęconych księży. Duża liczba nowych powołań w kraju, w którym Kościół jest prześladowany, może być poczytana za tajemniczy dar Opatrzności Bożej, gdyż nowi księża wiedzą, że czeka ich długa i wyczerpująca walka, w bardzo ciężkich nieraz warunkach.

Pamiątki przeszłości w Muzeum Narodowym

Warszawa. — Druga wojna światowa pozbawiła Polskę wielkiej ilości dzieł sztuki, pamiątek przeszłości. Obecnie otwarto w Muzeum Narodowym Narodową Galerię Sztuki Polskiej.

Przegląd renesansowej sztuki polskiej otwierają w Galerii nie zabytki malarstwa, ale rzeźby, ściśle złączone z zabytkami architektury, a mianowicie: nagrobek braci Wolskich z katedry warszawskiej z roku 1568, praca Jana Michałowicza z Urzędowa, fragment nagrobka biskupa Czarnkowskiego z wieku XVI, niedawno przypadkowo odkryty w gruzach katedry poznańskiej, piękne barwne kafle z Wawelu i nadokiennik wawelski, praca Benedykta z Sandomierza.

Pierwsze zabytki renesansowego malarstwa polskiego to obrazy historyczne i portrety. Mamy tutaj portrety polskich osobistości historycznych pędzla Jana Dürera z roku 1530, portret Anny Jagiellonki z końca XVI wieku i również Dürera kompozycję „Ogród miłości". Od razu odróżnić można tutaj sztukę dworską od rozwijającej się jednocześnie sztuki mieszczańskiej, np. portret małżonków Przybyłów (szkoła krakowska wiek XVI) portrety zbiorowe szkoły gdańskiej i śląskiej. Malarstwo cechowe reprezentuje obraz z XVII w. „Stygmatyzacja św. Franciszka".

W końcu wieku XVI i XVII bujnie rozkwita realistyczne malarstwo portretowe w dwóch kierunkach. Charakter sarmacki mają tzw. wizerunki „trumienne", reprezentacyjny — portrety dworskie. Wiele takich portretów malował Tomasz Dolabello, Włoch, który całe niemal życie spędził w Polsce, jako nadworny malarz rodziny Wazów. Z jego warsztatu pochodzi portret Władysława z 1635 roku. Poza tym w Galerii mamy współczesny portret Stefana Batorego portrety rodziny Wiśniowieckich, rodziny Jana Sobieskiego i Marysieńki.

Przechodzimy do wieku XVIII. Tutaj mamy ciekawy obraz T. Kuntzego (Konisz) i rzeźbę Plerscha, mało znaną hermę z kościoła Jezuitów w Warszawie. Z czasów saskich pochodzi również obraz Lubienieckiego, przedstawiający rodzinę Arian polskich na wygnaniu.

Sala wieku Oświecenia zawiera widoki starej Warszawy pędzla Canaletta. Mamy dalej salę okresu reform i Konstytucji 3 Maja z licznymi portretami pędzla Bacciarellego, Grassiego, Lampiego, przedstawiającymi króla Stanisława Augusta i postacie, związane z dworem królewskim. Drugi ośrodek ówczesnego ruchu umysłowego i kulturalnego dwór Czartoryskich, reprezentuje tryptyk Norblina „Powązki", przedstawiający sceny z życia towarzyskiego, kiermasz, śniadanie w parku i koncert w parku na tle pięknego lesistego krajobrazu pod Warszawą, dzieło utrzymane w stylu Watteau.

Rozwój patriotyczno - demokratycznej myśli przedstawia Hugo Kołłątaj, Kościuszko na popularnym portrecie Grassiego, „Przysięga Kościuszki na Rynku Krakowskim" Smuglewicza, „Konstytucja 3 Maja" Wojniakowskiego. Malarstwo wieku oświecenia uzupełniają dwie wielkie historyczne kompozycje Bacciarelliego „Kazimierz Wielki i „Hołd Pruski".

Wstępujemy w wiek XIX. W sali klasycyzmu polskiego z I połowy wieku XIX widzimy obrazy Statlera, Brodowskiego („Parys w czapce frygijskiej") i inne, Wańkowicza „Mickiewicz na Judahu skale", obrazy Al. Kokulara, M. Zaleskiego, portrety Lessera, J. Suchodolskiego, „Bitwa pod Raszynem", Rustema portret własny. Rzeźbę klasycystyczną reprezentują dwie płaskorzeźby Jakuba Tatarkiewicza, ucznia Thorwaldsena.

Odrębny charakter ma sala krajobrazów i scen rodzajowych, przedstawiających ciężkie życie chłopa, obrazy Piwarskiego, Zaleskiego, Kotsisa, Szermentowskiego, Kostrzewskiego.

Dobrze przedstawia się sala Michałowskiego, zawierająca szereg pięknych prac tego mistrza, Simmler, Rodakowski, Juliusz Kossak, 4 obrazki Grottgera, reprezentują świetny okres realizmu połowy XIX wieku. W sali Matejki „Grunwald", „Reytan", „Kazanie Skargi", mały „Stańczyk" i inne malowidła historyczne i portrety, którym przywróciła ostatnio świeżość barw pracownia konserwatorska prof. Marconiego.

Chełmoński, Brandt, Malczewskiego obrazy wstrząsających scen z życia sybirskich zesłańców, sala braci Gierymskich, sala Wyczółkowskiego, mienią się wspaniałą symfonią barw. Wojna poczyniła dotkliwe szczerby w tej wspaniałej spuściźnie, ale i to co zostało, daje pojęcie o bogactwie polskiego dorobku w zakresie malarstwa realistycznego.

Impresjonizm polski reprezentują obrazy Podkowińskiego i Pankiewicza. Tego ostatniego spotykamy jeszcze raz w sali „paryskiej" obok portretów Olgi Boznańskiej, delikatnych rzeźb Pugeta i dziecięcych kompozycji Makowskiego. Na przełomie wieku XIX z XX, okres młodej Polski i secesji reprezentuje Wyspiański, Mehoffer, Stanisławski. —

Biała sala pejzaży zimowych Fałata z „Ziemią". Ruszczyca sąsiaduje z „czarną salą" ciemnych portretów Krzyżanowskiego.

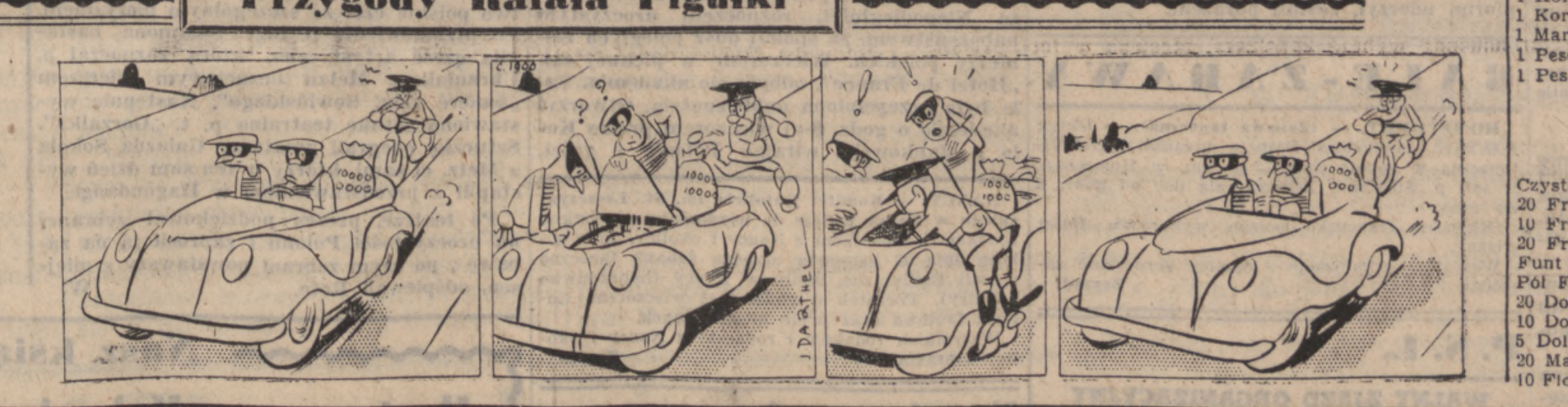
Wśród doskonałych prac Lenca jest wielki portret zbiorowy, przedstawiający Zarząd Tow. Naukowego z roku 1906 z historykami Jabłonowskim, Fr. Pułaskim i Handelsmanem, językoznawcą A. A. Kryńskim, historykiem literatury B. Chlebowskim, matematykiem S. Dicksteinem i innymi. Jest to ciekawa karta dziejów kultury polskiej pod rządem zaborczym.

W salach dwudziestolecia mamy rzeźby Dunikowskiego i fragmenty drewnianej kapliczki Szczepkowskiego, nagrodzonej na wystawie dekoracyjnej w Paryżu w roku 1925. Z malarstwa — koloryści: Cybis, Czyżewski, Eybisch, Pękalski, Witkowski, Pronaszko, Waliszewski. Okres ten zamyka „Wędrowiec" Kowarskiego.

Sztukę powojenną otwierają zbiorowy portret „Proletariatczycy", pędzla Kowarskiego i „Rząd Narodowy" z roku 1863 oraz prace Weisa, Fangora, Krajewskiego i innych artystów ostatnich czasów.

Przygody Rafała Pigułki

Włamywacze — wór pieniędzy...
Rafał goni ich czemprędzej:
Jeszcze gazu, dodać gazu!
Pewnie chwyci ich od razu?
Stają, bo „nawalił" motor...
Raf się zbliża do nich oto,
A że jest to chłop „fachowy",
Motor szybko jest gotowy...
Auto dalej w drogę śmiga,
Raf-policjant znów je ściga...



Początek organizacji ochrony cywilnej we Francji

W tych dniach odbyło się pierwsze zebranie wyższej komisji obrony biernej pod przewodnictwem min. Spraw Wewnętrznych, Brune, z udziałem pewnej liczby posłów.

Min. Brune podkreślił, że „Francja jest jedyną ze wszystkich krajów alianckich, która nie posiada jeszcze organizacji ochrony cywilnej, zaopatrzonej w potrzebne środki, jak to jest w Anglii, Belgii, Holandii i St. Zjednoczonych."

Minister Spraw Wewnętrznych przewiduje różne zarządzenia, mianowicie: zastąpienie syren publicznych, zainstalowanie stacyj telefonicznych, łączących ze sobą różne ośrodki a te ze stacjami radarowymi, budowa schronów w pobliżu mieszkań, oddanie do dyspozycji, we wszystkich wielkich ośrodkach, dodatkowych środków walki z pożarem, mianowicie przez wprowadzenie pomp motorowych i wykopanie w wielkich miastach studzien lub rezerwuarów, o pojemności conajmniej 5 000 m sześc.

Prócz tego wysiłek ochronny przed niebezpieczeństwami radioaktywności musi zmierzać nasamprzód ku zaopatrzeniu osób, zamieszkałych w ważnych ośrodkach przemysłowych w indywidualne aparaty rozpoznawcze, pozwalające określić siłę radiacji, której uległa dana osoba. Znajomość tego jest bowiem zasadą do ustalenia leczenia, które trzeba zastosować i które należy rozpocząć przed wystąpieniem pierwszych objawów.

Przewidziano przeto nabycie w bliskiej przyszłości 5 milionów „indywidualnych filmów rozpoznawczych". Ministerstwo nabędzie także ciężarówkę-laboratorium, 4 000 sztuk odzieży ochronnej, 300 odkrywaczy Geigera dużego modelu i 1.400 małego.

Najstarsza mieszkanka dzielnicy Montmartre w Paryżu



Najstarszą mieszkanką Montmartru jest Pulcheria Sarroty, lat 106, wdowa po pułkowniku - lekarzu. Dzieci paryskie obdarzyły staruszkę kwiatami.

(Foto: Record)

Kardynał Lienart o telewizji

Lille. — Kardynał Lienart wezwał wiernych w Lille do zainteresowania się radiem i telewizją. Telewizja rozpowszechniona już znacznie w Ameryce poczyniła również postępy i we Francji. „Wydaje się nieprawdopodobieństwem — powiedział kard. Lienart — że będąc w domu można brać udział w konferencjach, koncertach, w koronacji królowej, oglądać graczy piłki nożnej na boisku, podziwiać defiladę na Polach Elizejskich itd. Nie istnieje wobec tego obecnie już odległość. Katolicy powinni również zainteresować się telewizją.

Dramat w Cannet

Patrząc na skromną willę wśród ogrodu, otoczoną drzewami pomarańczowymi, cyprysami i kaktusami, gdzie na klombach teraz w połowie listopada zieleni się trawa i kwitną róże i pelargonie, trudno sobie wyobrazić, że w tych spokojnych ramach, w tym klimacie uprzywilejowanym Południa, rozegrał się dramat. I to z powodu głupstwa... W domku tym mieszkali od lat 30 Józefostwo Josello. On był ogrodnikiem z zawodu, żona zajmowała się gospodarstwem. Syn jedynak odbywa obecnie służbę wojskową, jako spadochroniarz w Dakarze. Któregoś ranka żona poleciła mężowi przygotować kawę na śniadanie, a sama wyszła, żeby kupić pieczywa. Gdy wróciła, zobaczyła, że kawa na kominie się gotuje. Będzie niesmaczna, mąż nie spełnił polecenia, nie dopilnował kawy... Stwierdzenie opieszałości męża, wprowadziło ją w taką złość, że wymyślając rzuciła Józefowi kilka widelcy w twarz, a później z pogrzebaczem w ręce zbliżała się do niego. Józef Josello zerwał się z krzesła i broniąc się przed uderzeniami, schwycił żonę za gardło. Chwyt był zbyt silny!... Kobieta, dysząc, upadła na podłogę i w kilka chwil później wyzionęła ducha...

— Ja nie chciałem jej zabić, ja nie chciałem jej zabić! — szlocha z rozpaczą Josello na rozprawie sądowej.

Syn jest obecny na sali. Kiedy wyprowadzają ojca, by go zamknąć w więzieniu, poleca jedynakowi starannie podlewać ogród, zwłaszcza pilnować sadzonek...

Okrutny los zniszczył szczęście trojga spokojnych ludzi. **An.**

Odpowiedzialni za zderzenie samochodów skazani na 18 milionów fr odszkodowań

MELUN. — W dniu 22 lutego b.r. samochód osobowy wpadł na stojącą przy drodze ciężarówkę. W wypadku tym zginęły trzy osoby: przemysłowiec Colleule z Saint-Rambert; Maria Pellotier z Lyonu i 21-letnia Claude Pellotier.

Sąd w Fontainebleau skazał na 75.000 fr grzywny Marcela Billon, kierowcę ciężarówki i 50 tys. fr grzywny studenta Loquin, który prowadził samochód. Prócz tego obaj są zobowiązani zapłacić 18.500.000 fr odszkodowania rodzicom ofiar.

Odkrycie składnicy broni w Tarn-et-Garonne

MONTAUBAN. — Składnicę broni i amunicji wykryto w mieszkaniu niejakiego Beulin w Montaigut-de-Quercy (Tarn et Garonne). Zawierała ona karabin maszynowy, karabiny niemieckie, pistolety i amunicję — wszystko w doskonałym stanie.

Broń i amunicję znalazł w ub. miesiącu niejaki Maltrud. Powiedział o swoim odkryciu Beulinowi i obydwaj przenieśli cały zapas do mieszkania Beulina, w jakim celu, nie wiadomo.

Notowania giełdowe

Kurs urzędowy walut zagranicznych:

Waluta	Kurs
1 Dolar amerykański	350.—
1 Dolar kanadyjski	355,20
100 Franków belgijskich	700.—
1 Funt angielski	980.—
100 Franków szwajcarskich	8005.—
1 Gulden holenderski	92.85
1 Korona szwedzka	68.—
1 Korona duńska	50,70
1 Marka niemiecka	84.—
100 Lirów włoskich	56,45

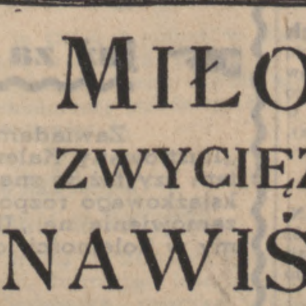
Kurs walut zagranicznych na wolnym rynku:

	Poprzednio Fr. fr.	W dn. 19.11 Fr. fr.
1 Dolar ameryk.	393.—	397.—
1 Dolar kanad.	397.—	397.—
1 Funt angielski	990.—	990.—
1 Floren holederski	96.—	96.—
1 Frank szwajc.	91.25	92.—
1 Frank belgijski	7.50	7.40
1 Korona duńska	45.—	45.—
1 Korona szwedzka	64.—	64.—
1 Marka niemiecka	82.—	82.—
1 Peseta hiszpański	8,10	8.—
1 Peso argentyński	18.—	18.—

Złoto i monety złote:

	Poprzednio Fr. fr.	W dn. 19.11 Fr. fr.
Czyste złoto (1 gr.)	485.—	486.—
20 Fr. franc. (w złocie)	3.740.—	3.750.—
10 Fr. franc. (w złocie)	2.040.—	2.050.—
20 Fr. szwajc. (w złocie)	3.640.—	3.650.—
Funt ang. (w złocie)	4.540.—	4.560.—
Pół Funta ang.	2.115.—	2.120.—
20 Dol. ameryk. (w złocie)	18.240.—	18.320.—
10 Dol. ameryk. (w złocie)	8.700.—	8.800.—
5 Dol. ameryk. (w złocie)	4.400.—	4.450.—
20 Marek niem. (w złocie)	3.910.—	3.920.—
10 Florenów hol. (w złocie)	3.350.—	3.370.—

MIŁOŚĆ ZWYCIĘŻA NIENAWIŚĆ



522) (Ciąg dalszy)

— To nieprawda, pani Harding — przerwał jej profesor. — Pani sama jesteś wszystkiemu winna, gdyż nie miałaś w sobie mocy, by powrócić na prawą drogę.

Adelajda przeszyła ostrym wzrokiem twarz lekarza.

— Czy zamierzasz pan grać rolę mego sędziego? Ja sama poradzę sobie gdy nadejdzie odpowiednia ku temu pora.

— Ona zaraz nadejdzie i przeto należy się spieszyć.

— Czy myślisz pan, że ja nie wiem o tym? Ja doskonale czuję bliskość śmierci, ale będę z nią walczyła. Nie poddam się, nie chcę umrzeć!

— Pani nie możesz się pogodzić z wyrokiem niebios, gdyż masz nieczyste sumienie.

Fred Harding zbliżył się do łóżka i rzekł smutnym, ale stanowczym głosem:

— O ile ci to ma ułatwić w śmierci, przebaczam ci Adelajdo, przebaczam pomimo wszystkich mych cierpień, których przyczyną byłaś ty.

Adelajda roześmiała się demonicznie.

— Nie potrzebuję twego przebaczenia! Czy słyszysz? Jestem odpowiedzialna za wszystko, co uczyniłam. Ty powinieneś mnie prosić o przebaczenie, gdyż ty jesteś przyczyną mych nieszczęść. Tyś mnie wygonił z twego domu i zastąpiłeś me miejsce jakąś tam sekretarką. Nie znajdziesz już nigdy twego Franka i to ma największa radość. Umieram zadowolona, bo wiem, że nie zobaczysz się już nigdy z twym synem.

Fred Harding spojrzał zdumiony na Adelajdę i oświadczył:

— Nie rozumiem cię Adelajdo — Frank jest u mnie — siedzi teraz w aucie, które stoi tu przed bramą szpitala. Czeka na mnie.

— On jest u ciebie? Znalazłeś go?

— Tak, on pierwszy mnie zauważył i dzięki temu nagłemu spotkaniu odzyskał swą mowę.

Adelajda załamała się.

— A więc jesteście znów wszyscy razem, ty, twa złotowłosa żona i Frank? A ja leżę tu na łożu i nie mogę nic uczynić, by zdruzgotać to wasze szczęście. Ach, nie wiecie ludzie, jak bardzo pragnęłabym zamordować wszystkich Hardingów. Niesprawiedliwy los obezwładnił mnie i nie pozwala obecnie dokonać zemsty. Nie, ja ci nie przebaczę. Ja was tu wszystkich przeklinam — przeklinam świat cały, przeklinam!

Wargi jej same się przymknęły.

Opadła na poduszki.

Ciężki oddech malał, coraz wolniej, aż wreszcie nastała zupełna cisza.

Profesor zbadał puls chorej.

Przykrył ją kołdrą i odezwał się do Hardinga:

— Minęło.

— Umarła i nie przebaczyła! Odeszła w świat, skąd nie ma już powrotu.

— Pan powinieneś być zadowolony z tego. Uczyniłeś pan wszystko, co było w mocy. Ale ona nie chciała zgodzić się na proponowaną dłoń. Ona poniosła zasłużoną karę. A pan [illegible] przed ostatecznym sądem.

— A jednak byłbym bardziej zadowolony, gdyby mi się udało dojść z nią do porozumienia. Myślę, że [illegible] przyśpieszyła chwile śmierci i [illegible] tego mam wielkie wyrzuty sumienia.

— Nie ma pan, panie Harding. Śmierć już dawno czyhała na nią. [illegible] tylko na pierwszą lepszą okazję. Uważam, że lepiej stać się nie mogło. Ona [illegible] wiele [illegible].

— Mam jedną prośbę do pana profesora. [illegible] własny [illegible] pogrzeb i [illegible] cmentarzu. [illegible] przebaczenia [illegible] Boga dla [illegible].

— [illegible] ku temu. [illegible] przebaczenie, [illegible] jej rze- [illegible].

Fred Harding pożegnał się z profesorem i wyszedł z pokoju.

Przed bramą czekało auto, w którym siedział Rolf Rolfs i mały Frank. Chłopiec przywitał z uśmiechem nadchodzącego ojca.

— Ojczulku, ojczulku, nareszcie przyszedłeś! Spójrz, jak słonko teraz pięknie świeci.

Fred uśmiechnął się.

Ciężki kamień spadł z jego serca.

I słonko się radośnie uśmiecha.

Fred wskoczył do auta i rzekł do Rolf Rolfsa:

„Obecnie pojedziemy do naszego drugiego synka, a potem powrócimy do Sibenbuchen.

— Do Sibenbuchen, do mojej ślicznej i kochanej mateczki, której już dawno nie widziałem.

Rolf Rolfs spojrzał na Freda i zapytał niespokojnym głosem:

— A pani Adelajda?

— Ona skończyła swój żywot.

— A czy przyjęła przed śmiercią pańskie przebaczenie?

Fred opuścił głowę i odpowiedział smutnie:

— Nie, nie przyjęła. Poszła w inny świat, poszła samotna i nieszczęśliwa.

— Wiedziałem, że tak będzie. Ona nie lubiła przebaczać i być przebaczaną. Nie miała wcale sreca.

— Tak, ona nie miała wcale serca — powtórzył zmartwiony Fred Harding.

Frank, zauważywszy niemiłą minę ojca, postanowił go rozweselić. Rozpoczął mu opowiadać historię z życia dzieci w zakładzie dla głuchoniemych.

Fred wziął na kolana Franka i począł się z nim bawić.

ROZDZIAŁ 250.

Los mści się okrutnie.

Baron Kronberg siedział obok biurka i patrzał uporczywie w pewien martwy punkt. Jego twarz świadczyła dobitnie, że dawno nie zmrużył oka.

Zmartwienia uginały pod swym ciężarem znękanego człowieka. Jeszcze nigdy nie był w tak okropnym stanie, jak teraz.

Ciągłe kryzysy, które Bóg wie czym się skończą.

Baron począł przeglądać rachunki, które mu przysłał dyrektor. Liczył, liczył i dodawał, a wyjścia jak nie ma tak nie ma.

Schwycił za dzwonek i potrząsnął nim.

Do pokoju wszedł lokaj.

— Niechaj przyjdzie zaraz dyrektor Szwarcbach.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wiadomości miejscowe z różnych stron

Odezwa Zw. Chórów Kościelnych we Francji
na dzień św. Cecylii

Kochane śpiewaczki i śpiewacy! Z okazji uroczystego dnia św. Cecylii, patronki Chórów Kościelnych, ślemy tą drogą wszystkim członkiniom i członkom złączonym w Kołach i Chórach Związku Polskich Chórów Kościelnych, nasze serdeczne życzenia i pozdrowienia hasłem: „Cześć pieśni kościelnej".

Św. Cecylia jest wprawdzie uznawana jako patronka wszystkich śpiewaków i muzyków, arstystów i amatorów, ale w pierwszym rzędzie jest ona patronką śpiewu religijnego i muzyki kościelnej. Jej to rozmodlona i rozśpiewana dusza tak łatwo była podatną na przyjęcie religii chrześcijańskiej, bo tylko religia Chrystusowa zdolna jest wznieść człowieka w niebiańską atmosferę szczytnego natchnienia i wyśpiewać jej najcudniejsze melodie piękna i miłości, bólu i radości. Ta muzyka i śpiew religijny nie tylko rozpalały młodocianą dusze św. Cecylii do ukochania ideału odwiecznej miłości, ale dawały jej hart woli i niespotykaną moc do przetrwania ciężkiego prześladowania, okrutnych mąk i katusz i wyniosły ją do rzędu najdzielniejszych bohaterek i męczenniczek za Wiarę Chrystusową.

Będąc w ciężkim strapieniu, Cecylia grała na organach i nieskalaną czystość serca swego Bogu swojemu w ofierze składała i tym właśnie św. Cecylia jest tak bliska nam Polakom.

Wierzyć się nie chce, że była rzymianką, bo jakoby polską miała duszę. Tę duszę, która w odwiecznych zamiarach Bożych, do śpiewu i muzyki stworzoną jest. Do najszczytniejszych przeznaczeń mesjańskich jest powołana. Oto i nasze zaszczytne powołanie i przeznaczenie drodzy polscy śpiewacy. „Jezu, ty każesz weselić się, chociaż do oczu ciśnie się łza. Bo wśród wesela, czy wśród cierpienia, umamy ci nucić, pieśń dziękczynną." Prawdziwy Polak, to Mickiewiczowski milion. „Za miliony ludzkości kocha, za miliony cierpi, milionem śpiewa i Bogu śpiewa „My chcemy Boga" w pieśni kościelnej, to nasza chluba, to nasz los. My tą pieśnią chcemy świat zadziwić, ludzkość i kraj nasz uszczęśliwić. A św. Cecylia i nasi święci polscy, nieba śpiewacy, w nasze cudne pieśni religijne wsłuchani przed Bogiem i niebem świadczyć będą, jak Polak śpiewa, i w śpiewie modlić się umie.

Cześć pieśni kościelnej! ZARZĄD

LENS. — (Z kroniki żałobnej). — Dnia 13-go bm. zmarł na chorobę górniczą w 45 roku życia ś.p. Leon Mrozek, były prezes Sekcji Polskiej C.F.T.C., Śmierć jego opłakują żona Wanda i córka Irena w Polsce oraz syn Henryk.

Ś. p. Leon Mrozek był wzorem dobrego Polaka-patrioty.

Pogrzeb ś.p. Leona Mrożka odbył się w sogotę 15 listopada o godz. 10. na cmentarzu szyb 9. Cześć Jego pamięci.

Zarząd Sekcji.

Czy wieczorem pijecie herbatę ?

Bardzo przyjemnie jest napić się po kolacji gorącej herbaty. Lecz pijąc herbatę VICHYFLORE, połączy się pożyteczne z przyjemnym. Jest ona wyborna. Poza tym działa ona skutecznie na wątrobę, żołądek i kiszki, ułatwiając tym samym trawienie i zapewniając spokojny sen. VICHYFLORE to herbata, która jest skarbem dla zdrowia. Do nabycia we wszystkich aptekach. 111 fr.
(V. 846 P. 887) (20 st. E)

W obronie własnej teść strzelił do zięcia

BETHUNE. — W środę w godzinach rannych byłby się rozegrał w Bauvin krwawy dramat. Arseniusz Briquet, mężczyzna 26-letni, który przed rokiem opuścił żonę i dzieci i ubiegał się o rozwód, przyszedł do teściów małżonków Helin, u których zamieszkała jego żona i dzieci.

Przybysz chciał wejść przemocą do pokoju kobiety. Pan Hélin sprzeciwiał się, przeciwstawiał jak mógł, jednak Briquet nie ustępował. Gdy mimo kilkakrotnych wezwań Briquet nie opuścił mieszkania Hélinów, starzec pobiegł po karabinek i strzelił do zięcia, raniąc go w twarz. Briquet dopiero wówczas opuscił mieszkanie, pojechał do swej siostry w Provins.

Żandarmeria z Annoeulin została zawiadomiona o sprawie. Briquet przebywa w szpitalu. Sprawa jest szczegółowo badana.

—:-:—

Wybitny geolog, ks. prałat Delépine odznaczony Legią Honorową

LILLE. — W salonach rektoratu Uniwersytetu Katolickiego odbyło się w środę wręczenie Legii Honorowej ks. prałatowi Delépine.

Ksiądz prałat Delépine, który jest honorowym rektorem Uniwersytetu był przez długie lata dziekanem wydziału matematyczno-przerodniczego, potem rektorem wszechnicy, jest jednym z najwybitniejszych geologów francuskich.

—:-:—

Denise Buttin uznana odpowiedzialną za zbrodnię

LILLE. — Denise Buttin, zabójczyni małej 4-letniej Joelle z Phalempin, została poddana badaniom psychiatrycznym trzech lekarzy specjalistów. Po kilkumiesięcznych badaniach i obserwacjach, lekarze ci złożyli sądowi raport.

Denise została uznana odpowiedzialną za swój czyn. Raport dołączony do aktów dochodzeń zostanie po zamknięciu sprawy przekazany izbie oskarżycielskiej, która zadecyduje kiedy morderczyni z Phalempin stanie przed sądem.

—:-:—

Dzień KATARZYNEK w Amiens

Obchód odbędzie się 23 listopada. Rano o godzinie 9.45 Msza św. śpiewana w kaplicy św. Marcina. Zaprasza się młodzież do wspólnej komunii świętej.

Wieczorem „Taneczna herbata" od godz. 16.30 aż do północy.

Serdecznie prosimy o wyciągnięcie „Carte d'Invitation" u członków K.S.M.P. ż. w Amiens. Wstęp za kartą zaproszenia.

Niespodzianki, bufet, muzyka. Prezeska, JASKA

Samobójstwo młodej kobiety

MONTREUIL-sur-MER. — Robotnik rolny p. Pilain z Colline-Beaumont pod Montreuil-sur-Mer, wróciwszy z pracy do domu i nie zastawszy w mieszkaniu żony zaniepokoił się o nią. Gdy nieobecność jej się przedłużała, wybrał się wraz z kolegą pracy na poszukiwanie kobiety. W chwili gdy przyjaciel p. Pilaina dojeżdżał do rzeki Athie dostrzegł nad brzegiem wody cień kobiety. Była to P. lainowa, która na wołania mężczyzny nie odpowiedziała, lecz rzuciła się do rzeki.

Wody uniosły biedną kobietę, gdyż tak jej mąż jak i jego towarzysz pracy nie umieli pływać, a w pobliżu nie było łodzi, by można było wypłynąć na jej pomoc.

Pilainowa liczyła 20 lat. Pozostawiła ona dwoje dzieci. Młoda kobieta chorowała od dłuższego czasu na rozstrój nerwowy.

—:-:—

Sprawa zabójstwa z Saint Pierre de Cerniere (Eure)

Młody rolnik jest zabójcą rentiera

EVREUX. — W dniu 11 listopada br. znaleziono w lesie sosnowym w Saint-Pierre-de-Cerniere, zwłoki rentiera Cageta. Policja kryminalna i żandarmi, którzy prowadzili śledztwo, sądzili początkowo, że rentier został zabity przez kłusowników. Po kilkudniowych dochodzeniach sprawę skierowano na inne tory. Jednak i tych dochodzeń trzeba było zaniechać. I sprawa byłaby może jeszcze długo niewyjaśnioną, gdyby we wtorek późnym wieczorem nie zgłosił się w urzędzie żandarmerii Jan Claudon.

Przybysz oskarżył swego kuzyna Legiemble'a o to zabójstwo.

Legiemble został zatrzymany i poddany przesłuchaniu. Do winy się z zaraz przyznał. Dramat rozegrał się na tle nieporozumienia między Legiemblem a Cagetem w sprawie dzierżawy ziem Cageta. Rentier nie chciał odnowić z Legiemblem umowy dzierżawnej, co się nie spodobało młodemu rolnikowi, że gdy spotkał rentiera na polowaniu, uderzył go tak silnie kolbą strzelby, że zabił.

Młody zabójca został przekazany władzom sądowym w Bernay.

—:-:—

Z sądu przysięgłych dep. Seine-et-Marne

MELUN. — Przed sądem przysięgłych dep. Seine-et-Marne w Melun, odbyła się rozprawa przeciw Edmundowi Polaszewskiemu. Mężczyzna, bez stałego miejsca zamieszkania dokonał licznym włamań i kradzieży w różnych stronach Francji.

Sąd skazał go na 5 lat więzienia i relegację.

KSMP

T. ā K.S.M.P. Marles

W ostatnią sobotę przed adwentem, to jest 22 XI. br. w święto św. Cecylii, patronki śpiewu i muzyki, młodzież urządza w sali pana Lisa od 20-ej do 1-ej zabawę towarzyską dla swych rodziców, seniorek, seniorów i sympatyków. Wstęp wolny.

Przygrywać będzie orkiestra młodzieżowa. Podczas przerw, występy solowe ze śpiewem druhen, druhów, skecze itd... Będzie także strzelanie do tarczy o nagrody.

Młodzież jak najserdeczniej zaprasza wszystkich swych przyjaciół a w szczególności swych drogich rodziców.

* * *

W niedzielę 23. XI. o godz. 17-ej w Patronażu, próba „wiązanki tańców". Obecność wszystkich obowiązkowa.

* * *

W czwartek 27. XI. o godz. 19.15 punktualnie w Patronażu, zebranie zarządu młodzieży żeńskiej i męskiej.

* * *

W niedzielę 30 XI. o godz. 14.30 w Patronażu zebranie miesięczne młodzieży męskiej.

Apeluje się do druhów o liczne i punktualne przybycie.

Zebranie miesięczne młodzieży żeńskiej odbędzie się w niedzielę 7 XII. br. o godz. 14.30 w Patronażu. Zarządy.

—:-:—

LENS i okolica. — K.S.M.P. ż. i m zawiadamia, iż urządza w niedzielę 23 listopada w sali „Familia" (route de Béthune) bal Katarzynek. Wybór królowej.

Serdecznie zapraszamy rodaków z Lens i okolicy. Początek o godz. 20-ej. Zarząd

OIGNIES - OSTRICOURT. — Miesięczne zebranie K.S.M.P. ż. Oignies-Ostricourt odbędzie się 23 listopada o godz. 14.30 w patronażu. O przybycie wszystkich druhen prosi Zarząd.

Bractwa Kurkowe

NOYELLES s. LENS. — Zarząd Bractwa Kurkowego podaje do wiadomości wszystkim członkom i miłośnikom strzelby, iż dnia 23 listopada odbędzie się ostre strzelanie o nagrody. Rozpoczęcie strzelania o godz. 14.30. Zarząd przypomina członkom, iż w tym dniu Bractwo bierze udział w obchodzie 25-ej rocznicy Chóru Kościelnego „Dzwonek Marii". Zarząd

Sokół

ZWIĄZEK SOKOŁÓW

Przewodnictwo Związku Sokołów Polskich we Francji przypomina niniejszym wszystkim Gniazdom i Okręgom, że walny zjazd naczelników Związku Sokołów odbędzie się w niedzielę 23 listopada br. o godz. 10-ej punktualnie w lokalu p. Żołnierkiewicza (naprzeciw dworca w Lens).

W zjeździe biorą udział wszyscy naczelnicy i podnaczelnicy Gniazd i Okręgów, szczególnie północnej Francji, jak i wszyscy członkowie naczelnictwa Związku. Sprawy bardzo ważne. Udział w zjeździe obowiązkowy! Czołem!

PRZEWODNICTWO ZWIĄZKU

—:-:—

Uwaga sokoli i sympatycy Sokoła w Carvin

Tow. Gimn. Sokół urządza w niedzielę 23 listopada swe miesięczne zebranie, na którym będą omawiane sprawy wieczornicy teatralnej oraz wieczorku urządzonego przez Komitet miejscowy.

Druhowie, którzy się nie uiszczą ze składek miesięcznych, nie będą mieli prawa głosu na walnym zebraniu, które odbędzie się w przyszłym miesiącu.

Teatr - Śpiew - Muzyka

HARNES. — Lekcja dla orkiestry symfonicznej Koła Muz. „Wesołość" odbędzie się w niedzielę 23 listopada o godz. 10-ej rano w lokalu p. Gruchałowej. Po lekcji odbędzie się posiedzenie zarządu. O liczny udział prosi Zarząd

OSTRICOURT - OIGNIES. — Zebranie Tow. Teatr. „Wesoły Pomorzanin" odbędzie się w niedzielę 23 listopada br. o godz. 14.30 punktualnie u pana Kmieciaka.

Loteria Państwowa

Ciągnienie 43-ej transzy

Ostat. cyfra.	Numery wygryw.	Wysokość wygranych seria A	seria B
1	01	6.000	8.000
	7.241	100.000	120.000
	37.551	200.000	300.000
	84.311	200.000	300.000
	109.231	2.000.000	1.000.000
	156.941	25.000.000	15.000.000
2	82	4.000	6.000
	8.582	40.000	60.000
	59.762	400.000	400.000
	98.652	400.000	400.000
	137.972	10.000.000	4.000.000
3			
4	4	2.000	2.000
	834	14.000	20.000
5	865	10.000	15.000
	4.345	60.000	80.000
	6.385	160.000	200.000
	22.635	600.000	500.000
	28.005	1.000.000	800.000
	283.015	2.000.000	1.000.000
6	26	3.000	5.000
	1.556	60.000	80.000
	034.636	2.200.000	1.200.000
	187.776	7.000.000	3.000.000
7	73.127	600.000	500.000
	124.417	2.000.000	1.000.000
	209.497	16.000.000	5.000.000
8	8	2.000	2.000
	758	16.000	25.000
	4.568	40.000	60.000
	2.258	120.000	160.000
	88.078	200.000	300.000
9	0.259	40.000	60.000
	5.609	80.000	100.000
	29.959	200.000	300.000
	92.469	400.000	400.000
	236.769	2.000.000	1.000.000
	153.199	2.000.000	1.000.000
	268.189	2.200.000	1.200.000
	032.899	5.000.000	2.500.000
0	10	8.000	10.000
	560	20.000	30.000
	7.550	80.000	100.000
	72.780	200.000	300.000

Z zastrzeżeniem wszelkich ewentualnych pomyłek.
Następne ciągnienie w środę 26 listopada br.

Dnia 19 listopada 1952 r. zasnął w Bogu, po ciężkich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św., mój kochany Mąż, nasz drogi Ojciec, Szwagier i Wuj, ś.p.

Tomasz MOŚ

w 51 roku życia

O czym donosi Krewnym i Znajomym

w ciężkim smutku pogrążona

RODZINA.

Pogrzeb odbędzie się w piątek 21-go bm. o godz. 15.30 z domu żałoby przy ul. Cook, 38 w LENS (szyb 12).

Uwaga rodacy z Abscon, Escaudain, Somain i Fenain

Koło Teatralne „Wesoła Sztuka" zaprasza wszystkich rodaków z kolonii i okolicy na obchód swej 29-ej rocznicy istnienia, która odbędzie się 23 listopada w Domu Polskim obok dworca.

Program: Godz. 9 — uroczysta Msza św.: po Mszy koncert ze śpiewami.

Godz. 16 — otwarcie kasy; godz. 16.30 — rozpoczęcie akademii. Bardzo znany zespół teatralno-śpiewaczy z Condé wystąpi z przepiękną sztuką p.t. „Mundur Swatem" (w trzech aktach). Po przedstawieniu odbędzie się zabawa taneczna przy dźwiękach doborowej orkiestsy.

Przedstawienie napewno zadowoli publiczność z Abscon i okolicy, gdyż zespół teatralno-śpiewaczy z Condé dysponuje szeregiem wyrobionych już aktorów i aktorek teatrów amatorskich.

Na powyższą imprezę zapraszamy okoliczną Polonię, zapewniając, iż nie pożałuje swego przybycia, gdyż starannie dobrany program zapewni miłe spędzenie czasu w ogrzanej sali.

—:-:—

Babka wrzuciła swego wnuczka do ognia

VESOUL. — Policja z Vesoul aresztowała na polecenie władz sądowych tego miasta, Katarzynę Boiteau z Paryża. Kobieta ta licząca lat 41, popełniła zbrodniczy czyn w Boult pod Vesoul, wrzucając do ognia noworodka — syna swej 17-letniej córki. Boiteau uczyniła to, by jak oświadczyła „ocalić honor rodziny".

Zbrodnicza babka została przeprowadzona przed sędziego śledczego i przez niego przesłuchana. Kobieta przyznała się do winy.

Obecnie pozostaje do ustalenia, czy dziecko żyło lub nie w chwili gdy Boiteau wrzuciła je do pieca.

—:-:—

Tragiczny koniec

DENAIN. — Ślusarz Marek O..., lat 62, odebrał sobie życie przez powieszenie. Przyczyny dla których O... to uczynił nie są znane i wypadek ten wywołał w rodzinie wielkie przygnębienie.

Pan O... pracował przez 27 lat w miejscowej fabryce. Od pewnego czasu cierpiał na zaburzenia sercowe.

* * *

LILLE. — Garażysta Marceli Jacquin, lat 27, powiesił się w swym garażu. Miejscowa policja przeprowadza badania przyczyn, dla których młody mężczyzna odebrał sobie życie.

Tow. Hodowlane

MARLES-les-MINES. — Towarzystwo „Zjednoczenie Hodowlane" Marles-les-Mines odbędzie swe zebranie dnia 23 listopada br. o godz. 10-ej rano w lokalu p. Rosika w Auchel. O punktualne przybycie wszystkich członków prosi Zarząd

Sekcje Syndykalne

MARLES-les-MINES. — Sekcja Polska C.G.T. Force Ouvriere, zwołuje swoje miesięczne zebranie na dzień 23 listopada br. o godz. 10-ej rano w lokalu p. Michalczaka obok kina „Variete".

THIONVILLE. — W niedzielę 30 listopada o godz. 10-ej przed południem w sali St. Paul, Polska Sekcja lokalna C.F.T.C. urządza wyświetlenie filmu polskiego p.t.: „Rapsodia Bałtyku".

Niniejszym Polska Sekcja C.F.T.C. zaprasza całą Polonię z Thionville i okolicy na ten film, gdzie będziemy mogli oglądać polskie morze, oraz przeniesiemy się myślą do naszej kochanej Ojczyzny i naszych najbliższych. O liczny udział prosi

Zarząd

Piorun uderzył w fermę powodując pożar i porażenie trzech osób

SAINT-BRIEUC. — Nad Pleuneur-Gauthier w departamencie Côtes du Nord przeszła gwałtowna burza. Piorun uderzył w jeden ze słupów linii elektrycznej pozbawiony piorunochronu, po czym w pobliską fermę, wieśniaczki wdowy pani Le Goff. Powstał pożar. Ogień w bardzo szybkim okresie czasu wszystko zniszczył.

Wieśniaczka i jej dwaj synowie, którzy z nią byli w mieszkaniu w czasie gdy w dom piorun uderzył, zostali porażeni.

BALE-ZABAWY

HOMECOURT. — (Zabawa taneczna). — Okręg P.O.W.N. wschodnia Francja urządza ZABAWĘ taneczną w sobotę dnia 22 go bm. w Homecourt w sali p. Silistrini. Zabawa całą noc od godz. 8 do rana.

Orkiestra francusko-polska wyborowa. Bufet własny.

Wszystkie organizacje z okolicy serdecznie zaprasza Zarząd!

P. S. L.

WALNY ZJAZD ORGANIZACYJNY POL. STRONNICTWA LUDOWEGO WE WSCHODNIEJ FRANCJI

Zarząd Główny Polskiego Stronnictwa Ludowego we Francji podaje do wiadomości, że na prośbę zainteresowanych zarządów kół zwołuje WALNY ZJAZD ORGANIZACYJNY OKRĘGU FRANCJA WSCHODNIA, dziesiątego Okręgu we Francji.

Zjazd odbędzie się dnia 30 listopada 1952 roku, o godzinie 14-ej w Thionville, w sali którą wskaże zarząd miejscowego Koła PSL.

Porządek Zjazdu: — 1. Zagajenie; 2. Wybór komisji mandatowej i sprawozdanie mandatów.; 3. Wybór przewodniczącego zebrania; 4. Uchwała o powołaniu Okręgu; 5. Wybór zarządu okr.; 6. Plan pracy; 7. Referat polityczny; 8. Wolne wnioski.

W zjeździe, zgodnie ze Statutem, biorą udział: zarządy kół oraz delegaci, wybrani przez Koła, po 1 na każdych 10 członków koła. Rozpoczynająca się dziesiątka uprawnia do jednego kandydata (t.j. na przykład 24 członków ma prawo do 3 delegatów).

W zebraniu będą uczestniczyć: prezes Zarządu Gł. Jan KULPIŃSKI i sekretarz Zarządu Gł. dr. Wacław SOROKA.

Wszystkie koła Francji wschodniej winny dołożyć wysiłku, aby nowopowstały Okręg wzmógł pracę Polskiego Stronnictwa Ludowego we Francji, a nowowybrany zarząd okręgowy składał się z ludzi najbardziej pracy oddanych i umiejących pracą pokierować.

ZARZĄD GŁÓWNY
POLSKIEGO STR. LUDOWEGO
WE FRANCJI

—:-:—

BARLIN. — Zebranie P.S.L. Koła Barlin odbędzie się w niedzielę 23 listopada o godz. 2.30 w Sali Polskiej. Jest to ostatnie zebranie przed rocznym walnym. Zarząd

Rocznica Niepodległości Polski w Thionville

Istniejące od dawna Koło b. Wojskowych w Thionville prowadził lat parę zasłużony prezes Koła p. Grześkiewicz, który z powodu choroby ustąpił niedawno z prezesury. Przewodnictwo Koła objął od niedawna p. Jankowski, młody i energiczny uchodźca powojenny. Patronuje zawsze Kołu b. Wojskowych w Thionville zasłużony prezes honorowy p. Elsner.

To właśnie Koło b. Wojskowych w ubiegłą niedzielę 16 listopada, zorganizowało Święto Niepodległości, rozpoczęte uroczystym nabożeństwem, za spokój dusz poległych żołnierzy polskich. Wieczorem, w pięknej sali „Hotel de France", odbyła się akademia. Sala była przepełniona publicznością. Otworzył akademię o godz. 8-ej wieczorem prezes Koła p. Jankowski, witając Polonię i gości, wśród których byli prezes C.Z.P. p. Kukuryk, p. mgr. Salamon i prezes honorowy Sokoła p. Brzeziński. Poza tym w akademii wzięły udział delegacje Gniazda Sokoła i S.P.K. z Metz, oraz delegacja Matek Róż. z Thionville.

Po otwarciu akademii i uczczeniu minutą ciszy pamięci poległych, odśpiewano hymn narodowy, po czym zabrał głos p. Kukuryk i zobrazował dzieje Narodu polskiego, szczególnie święta niepodległości, które Wychodźtwo polskie czci ze szczególnym pietyzmem. Po przemówieniu p. mgr. Salamona, nastąpiła cześć artystyczna, którą rozpoczął p. Ubraniak z Metzu uczuciowym wierszem „Śmierć Gen. Sowińskiego". Następnie wystawiono sztukę teatralną p. t. „Gorzałka". Sztuczkę odegrali amatorzy Gniazda Sokoła z Metz, ci sami, którzy w ten sam dzień wystąpili z przedstawieniem w Hagondange.

Po teatrze, prezes podziękował zebranej na uroczystości Polonii i zaprosił ją na zabawę, po czym zebrani powstawszy z miejsca, odśpiewali Rotę. W.

NANCY. — Komitet Katolicki im. St. Leszczyńskiego w Nancy podaje do wiadomości wszystkim rodakom i rodaczkom z Nancy i okolicy, że w sobotę dnia 22 listopada urządza zabawe taneczną w sali Bailly, rue Bailly w Nancy (naprzeciwko katedry). Początek o godz. 9-ej wieczorem. Loteria fantowa oraz wiele niespodzianek.

Wszystkich rodaków i rodaczki z Nancy i okolicy zaprasza Zarząd

Kombatanci

Okręg II. Lens Związku Rezerwistów i b. Wojskowych

Zarząd Okręgu zawiadamia Koła należące do Okręgu II. Lens, że półroczne zebranie delegatów Kół tegoż Okręgu odbędzie się w niedzielę 23-go listopada br. o godz. 10-ej przed południem w lokalu p. Goldmana w Lens (tuż obok dworca). Koła należące do Okręgu II. Lens obowiązkowo wyślą na powyższe zebranie po 3 delegatów.

—:-:—

HOMECOURT. — Staraniem Okręgu P.O.W.N. (Wschodnia Francja) odbędzie się w sobotę 22 listopada wielki bal jesienny w Homecourt w sali p. Sillistrini. Zabawa trwać będzie od 20-ej do 4-ej rano.

Zarząd zaprasza serdecznie wszystkich rodaków z okolicy a koła Trieux i Joeuf o sformowanie autobusów.

ROUBAIX. — Zarząd Koła Rez. i b. Wojskowych w Roubaix podaje do wiadomości wszyskim członkom, że zebranie miesięczne odbędzie się w sobotę dnia 22 listopada 1952 r. o godz. 19-ej w siedzibie Koła, 128-ter Grande Rue w Roubaix.

Uprasza się kolegów o punktualne przybycie.

ARGENTEUIL. — Koło Zw. Rez. i b. Wojsk. zaprasza szanowną Polonię na swój doroczny bal, który odbędzie się w sobotę 22 listopada br. od godz. 21-ej do rana, w sali Berbigier przy rue H. Barbusse, 72.

TROYES (Aube). — Zarząd Koła Rez. i b. Wojsk. podaje do wiadomości wszystkim członkom, że w sobotę dnia 22 listopada br. o godz. 20-ej odbędzie się ogólne zebranie w siedzibie świetlicy polskiej przy ul. 18, Neuve des Charmilles. Ze względu na ważne sprawy obecność wszystkich członków jest konieczna. Zarząd

Stowarzyszenie Mężów Katolickich

MERICOURT-MAROC. Stow. Mężów Katolickich pod wezw. św. Barbary odbędzie swe miesięczne zebranie w niedzielę 23 listopada o godz. 3-ej po poł. w ochronce.

Uwaga! Obecność każdego członka jest pożądana. Sprawa obchodu św. Barbary. Zarząd

Nasz książkowy

Ilustrowany Kalendarz Wychodźczy na rok 1953

już za kilka dni wyjdzie z druku

Zawiadamiamy wszystkich Szan. Rodaków, którzy należność za „Ilustrowany Kalendarz Wychodźczy" **już nam przesłali** czy to mandatem czy też w znaczkach pocztowych, że **wysyłkę** naszego kalendarza książkowego rozpoczniemy **jeszcze z końcem bieżącego miesiąca.** Dalsze zamówienia na „Ilustrowany Kalendarz Wychodźczy" załatwiać będziemy w kolejności ich otrzymania. Dla orientacji podajemy ponownie, że:

CENA za 1 egzemplarz wynosi:

We FRANCJI (z przesyłką pocztową)	280. —	Fr. fr.
W BELGII (z przesyłką pocztową)	40. —	Fr. belg.
W HOLANDII (z przesyłką pocztową)	3. —	Fl. hol.
W W. BRYTANII (z przes. pocztową)	6. —	Szylingów
W NIEMCZECH (z przesyłką poczt.)	3,50	D.M.
W innych krajach europejskich . . .	280. —	Fr. fr.
W KRAJACH ZAMORSKICH . . . . (z przesyłką poleconą)	1. —	Dol. amer.

Należność za kalendarz należy wysyłać **razem z zamówieniem,** gdyż **nie wysyła się za zaliczką pocztową.**

We FRANCJI przekazywać można należność **mandatem** lub w **znaczkach pocztowych.**

„Ilustrowany Kalendarz Wychodźczy na rok 1953" **zamawiać można u wszystkich pp. Roznosicieli „Narodowca" lub wprost w Administracji.** — Pisać na adres:

„NARODOWIEC" — LENS (P-de-C.)

Pod uwagę pp. Roznosicieli! Z początkiem przyszłego tygodnia otrzyma każdy z pp. Roznosicieli jeden **egzemplarz okazowy** naszego „Ilustrowanego Kalendarza Wychodźczego na rok 1953". Przy zbieraniu zamówień, prosimy **pokazać naszym Rodakom** piękny i pożyteczny ten kalendarz, jakim jest nasz książkowy „Ilustrowany Kalendarz Wychodźczy na rok 1953".

ADMINISTRACJA „Narodowca".

Drobne ogłoszenia

( ) Wszelkie listy dotyczące ogłoszeń, adresować: „Narodowiec" LENS (P-de-C).

( ) Na odpowiedź lub na przekazanie zgłoszeń na ogłoszenia, które ukazały się pod numerem lecz bez adresu, załączyć należy do listu znaczki, a na kopercie napisać oprócz adresu, podany numer ogłoszenia.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada

Wolne miejsca 300 fr.

(za ogłoszenia nie przekr. objętości 3 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 75 fr.)

PARYŻ. — Na bardzo dobrych warunkach, do pracy domowej poszukuje się OSOBY czystej i uczciwej, znającej choć trochę kuchnię. Z chwilą porozumienia się, zwróci się koszta podróży, gdy z prowincji. — Pisać do „Narodowca" pod nr.2517.

SŁUŻĄCA, dobra kucharka, poważna i odpowiedzialna, godna zaufania, potrzebna do rodziny z 2-dzieci. Dobra płaca i doskonałe warunki. — Zgłosz. do: M. FRENKIEL, Directeur à MOREUIL (Somme). (2504)

Potrzebny zaraz starszy UCZEŃ RZEŹNICKI (od lat 18). Zgłosz. do: Mme WAWRZYNIAK, Boulevard Basly, BRUAY-en-ARTOIS (P-de-C.).

Potrzebna SŁUŻĄCA do wszelkiej pracy domowej. Całkowite utrzymanie. Zgłosz. do: NOWAK, Boucherie, Rue Constant Darras, SALLAUMINES-Epinette. (2521)

Pracy poszukują 200 fr.

(za ogłoszenie nie przekr objętości 4 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 50 fr.)

SŁUŻĄCA (z 8-letnią praktyką), posiadająca dobre referencje, poszukuje pracy domowej (bez prania), najchętniej w Roubaix, Lille lub Tourcoing. — Oferty do „Narodowca" pod nr. 2515.

Matrymonialne 600 fr.

(za ogłoszenie nie przekr objętości 4 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr)

PANNA, lat 36, Polka, posiad. oszczędności, pragnie poznać MĘŻCZYZNĘ, od lat 35 do 42, posiad. również oszczędności, w celu matrymonialnym. — Oferty do „Narodowca" pod nr. 2516.

Różne 500 fr.

(za ogłoszenie nie przekr objętości 4 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY Tłumaczenie urzędowe ważne na całą Francję w sprawach ślubów, naturalizacji, metryk, rozwodów, pełnomocnictw, D.P., Uchodźców, Emigracji, podań do Ministerstw Konsulatów, Prefektur itd. Expert — Traducteur Juré
M JAROSZYK 59 Bld Poniatowski Métro: Porte Dorée Paris 12e

Imprimerie M. Kwiatkowski — Lens
Travaux exécutés par des ouvriers syndiqués Travailleurs du Livre.
Le Gérant: Léon GARSTKA — LENS

Redakcja rękopisów nie zwraca